WYDANIE DLA WYBRZEŻA C

Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 18 LISTOPADA 1946 R. Nr 316 (704)

Dziś W NUMERZE

Oświadczenie przew. Komitetu Ekonom. ministra przemysłu tow. Minca

O wynikach pracy Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej

Jak wędrowały zagranicę skarby polskiej kultury

Dzień RTPD

Dzisiaj obchodzi swój dzień Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Organizacja ta w ostatnich dwóch latach wyrosła w szeroką, masową, opartą na zasadach jednolitofrontowych, robotniczą organizację opieki nad dzieckiem. Wyrosła — dzięki pomocy Rządu Rzeczypospolitej i obu stronnictw robotniczych. Wyrosła — gdyż istnieje OBIEKTYWNA POTRZEBA takiej właśnie, dobrowolnej, społecznej, demokratycznej organizacji, zajmującej się sprawami wychowania młodego pokolenia.

W warunkach powojennych, w warunkach, kiedy zostało rozbitych tyle rodzin, kiedy wielu rodziców nie ma czasu — a nieraz i możliwości — aby podołać wszystkim obowiązkom wobec swych dzieci, kiedy mamy setki tysięcy sierot i pół-sierot, kiedy powojenna demoralizacja przenika do młodzieży, a powojenna nędza zagraża bezpośrednio jej zdrowiu — a wraz z tym i przyszłości narodu— w takich warunkach pomoc samego tylko państwa, również biednego jeszcze i zrujnowanego nie może być wystarczająca.

W takich warunkach potrzebna jest masowa akcja społeczna, która, wykorzystując wszystkie środki i możliwości stworzone dla niej przez państwo, wniesie w te sprawy własną inicjatywę, własną pracę, własny entuzjazm i własną ofiarność. Taką organizacją powinno być RTPD.

Państwowy aparat wychowania z natury rzeczy może przeprowadzać tylko reformy całkowicie już dojrzałe, uzgodnione w ramach szerokiej koalicji demokratycznej, nie może iść na eksperymenty, na próby, na doświadczenia. A jednak — potrzebny jest taki ośrodek, który udzielałby poparcia dla demokratycznej myśli badawczej na odcinku wychowania, stwarzał dla niej możliwości pracy, torował drogę nowym ideom i nowym metodom. Takim ośrodkiem powinno być RTPD.

Dwa lata pracy RTPD w odrodzonej Polsce — to bilans poważnych osiągnięć i poważnych zdobyczy. Towarzystwo zorganizowało w tym czasie w całym kraju sieć przedszkoli i żłobków, domów dziecka i prewentoriów, szkół świetlic, poradni i internatów, kolonii letnich i półkolonii, bibliotek dziecięcych i teatrów.

RTPD pracuje na fabrykach Łodzi i w kopalniach Zagłębia, pracuje na Ziemiach Odzyskanych, w Szczecinie i na Dolnym Śląsku, nad polskim wybrzeżem i w dolinach Karkonoszy. Pracuje wszędzie z pożytkiem dla dziecka polskiego, z pożytkiem dla mas ludowych.

Partia nasza, Polska Partia Robotnicza zawsze popierała i popiera działalność RTPD. Członkowie PPR biorą stale czynny udział w pracach Towarzystwa. Wszystko, co zmierza do wzmocnienia RTPD, do rozszerzenia i ożywienia jego pożytecznej działalności spotka się zawsze z poparciem Polskiej Partii Robotniczej.

Dlatego weźmiemy wraz z towarzyszami PPS udział w dniu RTPD, traktując go jako nasze własne, peperowskie święto.

Polska żąda dopuszczenia jej do obrad
nad projektem traktatu z Niemcami
Nota ministra Rzymowskiego do ministrów czterech mocarstw

NOWY JORK, 16.11. (PAP). Minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski przesłał ministrom spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji jednobrzmiącą notę następującej treści:

„Ekscelencjo!

Z polecenia mego Rządu mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Polska, graniczące bezpośrednio z Niemcami, przez wiele stuleci była obiektem niemieckiej agresji i ekspansji. W ciągu wieków niemiecka ekspansja na wschód doprowadziła do przyłączenia i germanizacji znacznych obszarów polskich. Niemcy dwukrotnie pozbawiły naród polski niepodległości i zagroziły samemu jego istnieniu.

W ostatniej wojnie Polska była pierwszą ofiarą zbrojnej agresji niemieckiej i niemieckiej polityki eksterminacyjnej. Polska, jako jeden Narodów Zjednoczonych podjęła walkę zbrojną narzuconą jej przez niemieckich najeźdźców i walkę tę toczyła w kraju i poza jego granicami na wszystkich frontach działań wojennych na lądzie morzu i w powietrzu od dnia 1 września 1939 r. aż do chwili kapitulacji Niemiec. Na skutek najazdu niemieckiego poniosła Polska niepowetowane straty zarówno w ludziach jak i w dorobku gospodarczym i kulturalnym.

Granica polsko - niemiecka jest dłuższa niż granica pomiędzy Niemcami a którymkolwiek z ich sąsiadów. To też polityczny, społeczny i gospodarczy rozwój Niemiec nie może być obojętny dla przyszłości narodu polskiego. Przedstawiony powyżej stan rzeczy uzasadnia zainteresowanie narodu polskiego we właściwym rozwiązaniu zagadnienia niemieckiego.

Rząd Polski sądzi, że zaproszenie jego przedstawicieli na konferencję Poczdamską w lipcu 1945 r., przyczyniło się do konstruktywnego rozwiązania szeregu problemów, które zostało włączone do układu poczdamskiego.

Biorąc to pod uwagę, Rząd Polski prosi, aby mu dano możność przedstawienia swych poglądów i wzięcia udziału w obradach konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych nad tymi zagadnieniami, odnoszącymi się do przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami, które dotyczą interesów Polski.

Mam zaszczyt zwrócić się do Waszej Ekscelencji z prośbą o poparcie tego stanowiska mego Rządu, którego pragnieniem jest czynne i konstruktywne współdziałanie przy osiągnięciu zadawalającego i trwałego pokoju.

Korzystam ze sposobności, aby zapewnić Waszą Ekscelencję o mym najgłębszym szacunku.

(—) Wincenty Rzymowski,

New York, 14 listopada 1946 r."

Ministrowie Rzymowski i Masaryk
o udziale Polski i Czechosłowacji w przygotowaniu traktatu z Niemcami

NOWY JORK, 16.11 (PAP). — W Nowym Jorku odbyła się w dniu wczorajszym konferencja prasowa, na której minister Rzymowski i minister Masaryk przedstawili licznie zebranym dziennikarzom amerykańskim i zagranicznym przyczyny jakie skłoniły Polskę i Czechosłowację do wręczenia Wielkiej Czwórce not w sprawie dopuszczenia obu tych krajów do obrad nad projektem traktatu pokojowego z Niemcami.

Obaj ministrowie podkreślili, że doświadczenia historyczne Polski i Czechosłowacji nakazują obu tym krajom zachowanie jak największej czujności w chwili, gdy rozstrzyga się przyszłość Niemiec.

Zbyt wiele krwi straciliśmy — oświadczył minister Rzymowski — wskutek agresji niemieckiej, abyśmy nie mieli prawa udziału w naradach na temat traktatu pokojowego z Niemcami.

Nie jesteśmy wcale przekonani — powiedział minister Masaryk — że hitleryzm został zlikwidowany w Niemczech. Pragniemy brać pełny udział w naradach nad projektem traktatu we wszystkich sprawach nas bezpośrednio dotyczących.

Na pytanie jednego z dziennikarzy, czy Polska bierze pod uwagę, że podczas narad mogą być kwestionowane granice zachodnie Polski, — minister Rzymowski oświadczył, że Polska uważa swe granice zachodnie za ostateczne.

Zdaniem Polski, decyzje poczdamskie wiążą sygnatariuszy, to jest Stany Zjednoczone, Anglię i Związek Radziecki. Minister Rzymowski podkreślił, że zasiedlenie terenów odzyskanych przez 5 milionów Polaków i wysiedlenie paru milionów Niemców, nastąpiło w wyniku konferencji poczdamskiej i bez sprzeciwu, a nawet za zgodą wszystkich sygnatariuszy.

Dowodzi tego fakt, że zarówno brytyjski jak i amerykański zarząd wojskowy w Niemczech zorganizowały transporty ludności niemieckiej z terenów odzyskanych do swych stref okupacyjnych.

Huta szkła kryształowego w Szklarskiej Porębie na Dolnym Śląsku

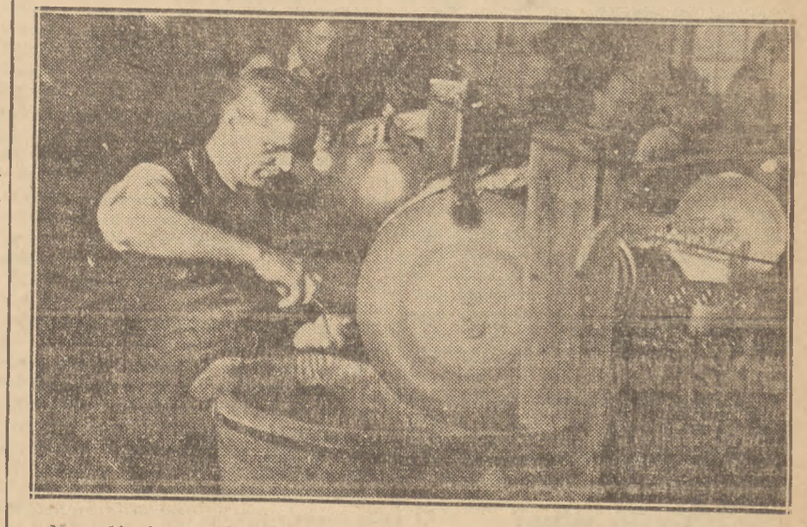

Na zdjęciu: szlifowanie szkła kryształowego. Po raz pierwszy Polacy opanowują ten trudny zawód.

Danina Narodowa na Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych pozwoli zwiększyć produkcję tej huty, która w znacznej mierze pracuje na eksport.

Przedstawiciele klubów poselskich
powołani do Państwowej Komisji Wyborczej

Do Państwowej Komisji Wyborczej Prezydium Krajowej Rady Narodowej powołało spośród kandydatów, przedstawionych przez poszczególne kluby poselskie:

z ramienia klubu poselskiego PPR — jako członka Komisji tow. Zenona Kliszko, jako jego zastępcę tow. Stanisława Kalinowskiego;

z ramienia klubu poselskiego PPS — jako członka Komisji tow. Ryszarda Obrączkę, jako jego zastępcę tow. Lucjana Motykę;

z ramienia klubu poselskiego Stronnictwa Demokratycznego— jako członka Komisji — ob. Marię Jaszczukową, jako zastępcę ob. Wiesława Fijałkowskiego;

z ramienia klubu poselskiego Stronnictwa Ludowego — jako członka Komisji ob. Jana Grubeckiego, jako jego zastępcę ob. Antoniego Langnera;

z ramienia klubu poselskiego PSL — jako członka Komisji ob. Stanisława Mazura, jako jego zastępcę ob. Stanisława Osieckiego;

z ramienia klubu poselskiego Stronnictwa Pracy — jako członka Komisji ob. Kazimierza Lubosiewicza, jako jego zastępcę ob. Michała Dorembowicza.

Prezes Dobromęski
zastępcą Gen. Kom. Wyborczego

Prezydium Krajowej Rady Narodowej mianowało Mieczysława Dobromęskiego, prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zastępcą Generalnego Komisarza Wyborczego.

Pustym frazesem są zastrzeżenia Bevina
w sprawie granic zachodnich Polski
Oświadczenie Zilliacusa na wielkim zebraniu w Londynie

LONDYN, 16.11. (PAP). — Wczoraj wieczorem w Londynie w wypełnionej szczelnie sali Kingstey Hall odbyło się zebranie publiczne pod hasłem „Nowa Polska w nowej Europie", zorganizowane przez brytyjskie Towarzystwo Przyjaciół Demokratycznej Polski.

Przewodniczył poseł Partii Pracy Mac Key. Zasadniczy referat wygłosił poseł Partii Pracy Zilliacus. Zebranie wzbudziło ogólne zainteresowanie i stało się tym bardziej aktualne, że obaj posłowie labourzyści należą do tych 58, którzy ostatnio podpisali protest przeciwko obecnemu kierunkowi brytyjskiej polityki zagranicznej.

Zilliacus w obszernym przemówieniu podzielił się ze słuchaczami swymi wrażeniami z wizyty w Polsce. Mówiąc o naszych granicach zachodnich podkreślił on, że przyznanie nam tych granic jest tylko niewielką rekompensatą za ogrom krzywd, jakich Polska doznała od Niemiec.

Wszystkie zastrzeżenia Bevina uzależniające przyznanie Polsce granic zachodnich od wyborów, nazwał Zilliacus pustym i nic nieznaczącym frazesem i podkreślił, że Wielka Brytania zaakceptowała już faktycznie te granice, zgadzając się na przeprowadzenie ogromnej akcji przesiedleńczej.

Ilustrując dalej politykę szantażu stosowanego wobec Polski przez obecny rząd brytyjski, Zilliacus powiedział, że Anglia powinna dążyć do utrwalenia demokracji w Europie, ale, że nie jest najlepszym sposobem prowadzącym do utrwalenia demokracji w Polsce zatrzymywanie złota — będącego jej własnością nieodzownie potrzebnego dla odbudowy.

Nawiązując do „rewolty" w łonie Partii Pracy skierowanej przeciwko polityce Bevina — Zilliacus powiedział: „My nie jesteśmy rebeliantami. My tylko chcemy aby wypełniono zobowiązania dane przez nas w czasie wyborów, dotyczące naszej polityki zagranicznej.

Zilliacus przypomniał, że gdy Labour Party odniosła zwycięstwo w wyborach, we wszystkich demokratycznych krajach Europy zapanowała radość i odbywały się demonstracje na cześć socjalistycznej Anglii. Niestety — powiedział w konkluzji poseł Zilliacus — polityka Bevina zawiodła nadzieje, jakie ludy Europy pokładały w labourzystach angielskich.

Wspólna akcja przedwyborcza
PPR i PPS na Pomorzu i w Szczecinie

Dnia 13 listopada br. odbyło się w Szczecinie posiedzenie aktywu PPS i PPR, poświęcone sprawom wyborów. Po zagajeniu obrad przez pierwszego sekretarza wojewódzkiego komitetu PPS tow. Przetacznika — wojewoda Borkowicz wygłosił obszerny referat polityczny.

W licznych wypowiedziach aktywiści PPR i PPS podkreślili konieczność jak najściślejszego zespolenia frontu obydwu partyj robotniczych.

Również na terenie całego Pomorza aktyw PPR i PPS przystępuje do wspólnej akcji przedwyborczej. W Szubinie na wspólnym posiedzeniu obu partyj zebrani postanowili przystąpić do jak najściślejszej współpracy.

Również w Toruniu na wspólnej naradzie aktywu PPR i PPS zebrani uchwalili rezolucję, podkreślającą konieczność wzmocnienia w kampanii wyborczej jednolitego frontu klasy robotniczej dla walki z reakcją.

WiN i PSL mają utorować drogę
dla rządu londyńskiego w Polsce
Sensacyjne zeznania w procesie białostockim

Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na sesji wyjazdowej rozpatrywał w trybie doraźnym sprawy członków nielegalnej organizacji WIN.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Staśkiewicz Piotr z braćmi Kazimierzem i Antonim, Arachimowicz Antoni i Zieliński Franciszek. Staśkiewicz Piotr, będąc członkiem organizacji WIN, był jednocześnie członkiem PSL. Znaleziono przy nim legitymację 116.168 wydaną przez Powiatowy Zarząd tegoż Stronnictwa w Suwałkach. Wszyscy oskarżeni brali udział w napadach terrorystyczno - rabunkowych z bronią w ręku na okolicznych mieszkańców.

Rabowali i zabijali opornych. Ich dziełem m. inn. był napad na posterunek M.O. w Filipowie. Werbowali oni pod terrorem rolników do band, grożąc w razie oporu śmiercią.

Wojskowy Sąd Rejonowy skazał Piotra, Kazimierza i Antoniego Staśkiewiczów oraz Arachimowicza Antoniego na karę śmierci, Zielińskiego Franciszka na 15 lat więzienia.

W dalszym ciągu rozprawy Wojskowy Sąd Rejonowy rozpatrywał sprawę Naruszewicza Karola, Baranowskiego Aleksandra i Koryckiego Stanisława, członków organizacji WIN. Brali oni udział w napadach terrorystyczno-rabunkowych z bronią w ręku. Naruszewicz brał udział w 5 napadach rabunkowych pod dowództwem Górskiego Wacława pseudonim „Oko".

Naruszewicz na rozprawie zeznał: „Oddział organizacji WIN, do którego należałem, miał za zadanie ścisłą współpracę z PSL. Jeden z członków PSL Szczerbiński Franciszek pseudonim „Wilk" powiedział mi, że organizacja WIN ma za zadanie — współpracę i popieranie Polskiego Stronnictwa Ludowego, gdyż zarówno jedna, jak i druga organizacja, dążą do obalenia ustroju demokratycznego w Polsce i zaprowadzenia rządów przedwojennych.

Mikołajczyk po to tylko przyjechał do Polski i zasiada w rządzie, by prowadzić tę robotę i torować drogę dla rządu londyńskiego w Polsce. WIN jest bojówką, która ma torować drogę do realizacji tego planu".

Sąd Rejonowy skazał Naruszewicza Karola, Baranowskiego Aleksandra i Koryckiego Stanisława na karę śmierci. Rozprawie przysłuchiwało się ponad 300 mieszkańców okolicznych wsi. Wśród widzów było wiele osób poszkodowanych przez oskarżonych.

Hojny dar na rzecz RTPD
kolejarskiej spółdzielni spożywców

W związku z dniem święta Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, tow. premier Osóbka - Morawski przyjął delegację Krajowej Spółdzielni Spożywców Kolejarzy w osobach: wiceprezesa Ignacego Skowrońskiego i członków jej zarządu — T. Czartoszewskiego i J. Żurka oraz prezesa głównego zarządu „Społem" — J. Żerkowskiego.

Delegacja w myśl uchwały XXIII zjazdu Spółdzielni Spożywców Kolejarzy złożyła na ręce Premiera 100.000 złotych na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Zaległości z tytułu świadczeń rzeczowych
muszą być ściągnięte do 1 grudnia

Jak wynika z meldunków nadchodzących z terenu, zaległości z tytułu świadczeń rzeczowych wpływają na ogół słabo. Na poczet 69.974 ton zaległości w zbożu wpłynęło dotychczas zaledwie 5.126 ton. Nieco lepiej przedstawia się sprawa z ziemniakami, których dostarczono 47.359 ton w stosunku do zaległości 98 ' 5 ton.

Najgorsze wyniki uzyskano w powiatach, gdzie władze administracyjne nie wykazują należytej aktywności. Do takich powiatów należą między innymi Łódź, Łęczyca, Sierpc, Skierniewice, Kalisz, Krotoszyn i inne.

Należy stwierdzić, że największą opieszałość przy zdawaniu zaległości wykazują ludzie zamożni, dla których stosunkowo niewielkie ilości zboża lub ziemniaków należnych Państwu niewątpliwie nie odgrywają wielkiej roli. Liczą oni zapewne na to, że zaległości będą anulowane.

Zaległe świadczenia jednak nikomu nie będą darowane, byłoby to bowiem krzywdzące dla tych obywateli, którzy lojalnie wypełnili swój obowiązek względem Państwa. Zaległości te będą ściągnięte w przepisanym terminie do 1 grudnia br., a opieszali płatnicy narażają się na dotkliwe kary.

Zdrajca Adam Krzeptowski
ujęty w Jeleniej Górze

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Jeleniej Górze aresztował Adama Krzeptowskiego, zdrajcę narodu polskiego, jednego ze współtwórców komitetu góralskiego i Gorallenvolku.

Aresztowanie Adama Krzeptowskiego, brata Andrzeja i kuzyna, zastrzelonego przez partyzantów polskich Wacława Krzeptowskiego, wywołało olbrzymią sensację w Jeleniej Górze.

Aresztowany zapisał się do „Gorallenvolku" za namową swego brata, pełniąc funkcje sekretarza w „komitecie góralskim". Udzielał również lekcji gwary góralskiej Niemcom i innym sympatykom „nowego ładu" w Zakopanem. Po wyzwoleniu kraju przebywał w Piotrowicach, gdzie posiadał własny zakład fotograficzny. Zostanie on w najbliższych dniach przekazany wojewódzkim władzom bezpieczeństwa we Wrocławiu, a następnie oddany władzom sądowym.

Ostatnie wiadomości

NOWY JORK. — W stanie Colorado w Stanach Zjednoczonych na skutek śnieżycy, szalejącej od kilku dni, zmarzło na śmierć 20 osób.

LYON.—Ośmiu członków PPF (francuska partia faszystowska Doriota) zostało skazanych na śmierć i konfiskatę majątku. Wszyscy z nich oskarżeni byli o denuncjacje, aresztowania i torturowanie patriotów francuskich podczas okupacji.

WASZYNGTON. — Amerykański podsekretarz stanu, Acheson, oświadczył przedstawicielom prasy, że wiadomość o odwołaniu przedstawiciela politycznego Stanów Zjednoczonych w Rumunii, Burtona Berry, nie ma podstaw.

PARYŻ. — Podano oficjalnie do wiadomości, że sprzedaż ciastek i lodów, normalnie w poniedziałki zakazana, będzie dopuszczona w drodze wyjątku w poniedziałek, 25 listopada, w dniu święta Katarzyny, tradycyjnego święta midinetek.

Świat w ciągu doby

Głos Polski

Rząd polski zwrócił się do „Wielkiej Czwórki" o dopuszczenie Polski do udziału w naradach dotyczących traktatu pokojowego z Niemcami. Jest to krok, który niewątpliwie spotka się z poparciem całego naszego narodu.

Naród nasz sto z górą lat przeżył w obcej niewoli — a niewola ta dla dwóch trzecich kraju była NIEMIECKĄ — pruską lub austriacką — niewolą. Naród nasz dwa razy za jednego pokolenia przeżył niemiecki najazd na swe ziemie, przeżył piekło niemieckiej okupacji. Okupacja hitlerowska zadała naszemu narodowi olbrzymie straty nie tylko w dobrach materialnych, lecz również w ludziach, postawiła nasz naród na krawędzi ostatecznego wyniszczenia. Wszystko to stanowi poważny argument dla wysłuchania naszego zdania przy obradach w sprawie Niemiec.

Nasza granica z Niemcami jest dłuższa od granicy któregokolwiek innego państwa — może z wyjątkiem Francji. Zaborczy szowinizm niemiecki, niemieckie tendencje rewizjonistyczne kierują się przede wszystkim przeciwko nam. Jesteśmy najbardziej zainteresowani w takim rozwiązaniu problemu niemieckiego, które by z góry uniemożliwiało, lub przynajmniej w jak największym stopniu utrudniało odrodzenie niemieckiej zaborczości. To również jest argument, argument zasadniczy przemawiający za wysłuchaniem naszego zdania przy rokowaniach w sprawie Niemiec.

Wierzymy, że mocarstwa sojusznicze przyjmą pod uwagę stanowisko Rządu Rzeczypospolitej i że głos Polski będzie wysłuchany w całej pełni podczas obrad nad sprawą przyszłości Niemiec.

Czyja wina?

W dzienniku praskim „Svobodne Noviny" pisze prof. Filip, który ostatnio powrócił do Czech z wycieczki po Polsce:

„Wspólne cierpienia, przeżyte przez oba narody podczas okupacji położyły podwaliny pod przyjaźń czechosłowacko - polską, podwaliny, na których można budować. Obecnie nadeszła chwila dla rozpoczęcia szczerej i przyjaznej współpracy, którą nam dyktuje nie tylko rozum, lecz także serce. Jeśli zaprzepaścimy tę okazję, to dopuścimy się strasznego błędu, który może rozstrzygnąć o przyszłości zarówno Czechosłowacji jak i Polski".

Są to słowa całkowicie słuszne. Obóz demokracji polskiej, odpowiedzialny za losy Rzeczypospolitej podziela nie od dziś ten właśnie punkt widzenia. Występowaliśmy w obronie porozumienia polsko - czechosłowackiego dla wspólnej obrony przed niemieckim imperializmem, za czasów smutnej pamięci p. Becka, występujemy jednak także przeciwko tym, którzy dziś chcą, po czeskiej stronie, kontynuować jego politykę szczucia przeciwko sobie obu bratnich narodów. A takich jest niestety sporo, zwłaszcza wśród mieszczańskich czeskich urzędników na Zaolziu.

Tygodnik czeski „Svobotni Vitrek" pisze niemniej słusznie: „Chyba, nie znajdzie się nikt w Polsce i Czechosłowacji kto by nie życzył sobie zawarcia umowy sojuszniczej między obydwoma państwami i kto by nie pragnął kulturalnej i politycznej współpracy pomiędzy Polską a Czechosłowacją".

Ale pismo praskie niestety samo pomniejsza wagę swych słów, oświadczając bezpośrednio potem: „Strona polska powinna zaniechać wszystkiego, co pod burzą lud polski na Śląsku Cieszyńskim przeciwko Czechosłowacji". To zdanie całkowicie zniekształca „rzeczywistą rzeczywistość", panującą na Zaolziu.

„Strona polska" daleka jest od wszystkiego co by podburzało lud polski na Zaolziu przeciwko Czechosłowacji. „Strona polska" podkreśla zawsze, że wspólnota interesów pomiędzy obu państwami jest tak wielka, że przeważa wielokrotnie istniejące pomiędzy nimi spory terytorialne.

Ale „strona polska" nie może patrzeć obojętnie na obecny stan rzeczy na Zaolziu, na harce czeskich szowinistów w stosunku do polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim.

Nie naszą winą jest, że szczerzy demokraci i szczerzy zwolennicy porozumienia polsko - czeskiego — a wiemy, że takich jest wielu w dzisiejszej czeskiej koalicji rządowej — wolą dotąd ustępować przed swymi szowinistami, zamiast raz wreszcie położyć kres ich wichrzeniom.

ZSRR wzywa Narody Zjednoczone do energicznej walki z głodem

Pomoc żywnościowa dla krajów zniszczonych nie powinna być wykorzystana dla celów politycznych

NOWY JORK, 16.11. (PAP). Na posiedzeniu Komisji Gospodarczo - Finansowej Generalnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, dłuższe przemówienie wygłosił delegat Związku Radzieckiego, ambasador Gromyko, który przedstawił pogląd Związku Radzieckiego na światową sytuację żywnościową i przedłożył wnioski, mające na celu zapobieżenie głodowi i niedożywieniu.

Ze wszystkich problemów, przed jakimi stanęły Narody Zjednoczone po zakończeniu wojny z faszystowskimi Niemcami i imperialistyczną Japonią, zagadnienie zaopatrzenia głodującej ludności w żywność wysuwa się na naczelne miejsce. W szeregu krajów Europy i Azji setki milionów ludzi niedojada, a w wielu krajach po prostu głoduje.

Wojna doprowadziła w całym szeregu krajów do upadku gospodarstw rolnych, a w państwach okupowanych przez nieprzyjaciela, jak np. we Francji, Polsce, Jugosławii, Belgii itp., przyczyniła się ponadto do zniszczenia inwentarza i maszyn rolniczych, co w konsekwencji jeszcze bardziej obniżyło zdolność produkcyjną tych krajów.

Mimo pomocy UNRRA średni poziom wyżywienia w krajach zniszczonych wojną był o 15 do 40 proc. niższy od przedwojennego. Ten stan rzeczy wymaga zastosowania energicznych kroków.

Rezolucja Generalnego Zgromadzenia z 14 lutego br. wezwała rządy Narodów Zjednoczonych do przyczynienia się do podniesienia produkcji zboża. Nie można jednak stwierdzić, że rezolucja ta doprowadziła do poprawy sytuacji żywnościowej. Artykuły żywnościowe pozostają w rękach niewielkiej ilości państw. Od ich polityki eksportowej zależy częstokroć nie tylko utrzymanie normalnego poziomu życia, ale po prostu życie wielu milionów ludzi.

Państwa te mogą okazać pomoc i wpłynąć na złagodzenie ostrości kryzysu żywnościowego. Trzeba stwierdzić, że państwa eksportujące często kierują nadmiar żywności nie pod właściwym adresem. Program podziału żywności był już surowo krytykowany na czwartej sesji UNRRA.

Jeśli pragnie się istotnie walczyć o zabezpieczenie ludzkości przed klęską głodu, nie można obojętnie odnosić się do tego zagadnienia. Rada Gospodarczo - Społeczna zajmuje się badaniem wielkich problemów gospodarczych, pomijając zagadnienia dnia codziennego, podczas gdy narody cierpiące głód oczekują natychmiastowej i konkretnej pomocy ze strony ONZ.

Okazanie pomocy potrzebującym nie powinno być instrumentem wykorzystywanym dla celów politycznych, wypaczałoby to bowiem podstawowe zasady ONZ. Nawet w obecnych warunkach, gdy w wielu krajach ludzie głodują, w innych zmniejsza się powierzchnię uprawną ziemi (Argentyna), lub przeznacza się nadmiar zboża na paszę dla bydła. Przy obecnym ciężkim położeniu żywnościowym na świecie wydaje się co najmniej niewłaściwe przeznaczanie nadmiaru zboża na opał.

Narody radzieckie i rząd ZSRR poświęcają wiele wysiłków dla odbudowy gospodarstw rolnych, zniszczonych działaniami wojennymi i okupacją nieprzyjacielską. Mimo to jednak i mimo suszy, panującej w 1946 roku, ZSRR okazuje pomoc żywnościową innym państwom. W latach 1945—1946 ZSRR dostarczył np. Francji 500 tysięcy ton zboża.

Delegacja radziecka zgłasza następujący projekt rezolucji: „Generalne Zgromadzenie stwierdza, że pomimo akcji, zmierzającej do podwyższenia produkcji rolnej, zagadnienie żywnościowe jest w dalszym ciągu poważnym problemem. Szereg państw, zniszczonych działaniami wojennymi i okupacją, nie jest jeszcze w stanie we własnym zakresie rozwiązać tego zagadnienia.

Szereg państw (Francja, Belgia, Polska, Jugosławia), które przed wojną same eksportowały zboże, obecnie cierpi, na brak żywności. Nawet państwa, które nie były okupowane i znajdują się w znacznie lepszym położeniu, zmuszone były wprowadzić system kartkowy na chleb (Wielka Brytania). W szeregu krajów Azji niedostatek żywności doprowadził do bardzo licznych wypadków śmierci głodowej.

Generalne Zgromadzenie wzywa Narody Zjednoczone do poczynienia starań, w celu zwiększenia produkcji rolnej i przeciwdziałania zmniejszeniu powierzchni uprawnej ziemi. Generalne Zgromadzenie przedsięweźmie środki, skłaniające kraje rozporządzające nadmiarem zboża, do zwiększenia eksportu do krajów głodujących.

Równocześnie Generalne Zgromadzenie będzie baczyć, aby nie wykorzystywano pomocy żywnościowej dla celów politycznych. W celu zabezpieczenia interesów ludności miejskiej Narody Zjednoczone winny przedsięwziąć środki przeciwdziałające podwyżce cen na artykuły żywnościowe".

Attlee odpowie „zbuntowanym"

chcąc ratować pozycję Bevina

LONDYN, 16.11 (PAP). — Sprawa „rebeliantów" Partii Pracy, którzy zaprotestowali przeciwko polityce zagranicznej Bevina, przybrała nieoczekiwany obrót.

W kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że premier Attlee prawdopodobnie sam będzie odpowiadał „rebeliantom" podczas poniedziałkowej debaty parlamentarnej i spowoduje przegłosowanie ich poprawki, żądając votum zaufania dla rządu. Decyzję tę powziął rząd brytyjski w związku z silnym echem jakim odbiła się rewolta zagranicą, podważając stanowisko ministra Bevina na Zgromadzeniu ONZ. Licząc na uchwalenie votum zaufania premier spodziewa się, że wzmocni ono pozycję Bevina w Ameryce.

W Londynie przewiduje się, że pewna część „rebeliantów", którym zależało na demonstracji politycznej przeciwko Bevinowi a nie na głosowaniu, powstrzyma się od głosu. Z drugiej strony przywódcy „rebeliantów" zechcą prawdopodobnie w drodze głosowania niejako oficjalnie potwierdzić swą krytykę, wyrażaną już nieraz w prasie i na zgromadzeniach publicznych. W każdym razie debata poniedziałkowa zapowiada się bardzo burzliwie.

Amerykanie zdobyli Nagrodę Nobla

w dziedzinie fizyki i chemii

SZTOKHOLM, 16.11 (PAP). Połowa nagrody Nobla w dziale chemii na rok 1947 została przyznana dr. James Batcheller Sumner z Uniwersytetu Cornel w Stanach Zjednoczonych, za jego odkrycia dotyczące krystalizacji enzym.

Drugą połowę nagrody otrzymali: dr. Wendell Nebedich Stanley oraz dr. John Howard Northrop, członkowie Instytutu Rockefellera dla badań w dziedzinie medycyny, w Princetown, za pracę nad ekstrakcją enzym.

Nagrodę Nobla na rok 1947 w dziale fizyki przyznano profesorowi amerykańskiemu Percy William Bridgman z Uniwersytetu Harward w Stanach Zjednoczonych, za wynalazek w dziedzinie prądów o wysokich napięciach.

Jednomyślność wielkich mocarstw

podstawą lepszego porządku świata

Głos Polski w dyskusji nad sprawą „veta"

NOWY JORK, 16.11 (PAP). Na posiedzeniu Komisji Politycznej Generalnego Zgromadzenia rozpoczęła się w piątek dyskusja nad wnioskami Kuby i Australii w sprawie rewizji prawa veta.

Pierwszy przemawiał delegat Stanów Zjednoczonych, senator Conally. Podkreślił on, że Stany Zjednoczone są w zasadzie przeciwne wszelkiej rewizji Karty Narodów Zjednoczonych. Jednakże veto powinno być stosowane w rzadkich i wyjątkowych wypadkach. Wobec tego Rada Bezpieczeństwa powinna w miarę możliwości ustalić spis spraw, w których nie należy stosować prawa veta.

Następnie przemawiał delegat Jugosławii, który podkreślił, że jedność mocarstw w czasie wojny ocaliła świat. Jedność ta powinna również świat odbudować. Wszelkie próby utrudniania jednomyślności wielkich mocarstw, a więc i próby rewizji prawa stosowania veta, powinny być jak najkategoryczniej odrzucone.

Po przemówieniu delegata holenderskiego, który w zasadzie poparł wniosek Australii, głos zabrał wiceminister spraw zagranicznych ZSRR, Wyszyński.

Delegat radziecki podkreślił, że ci, którzy domagają się zniesienia prawa veta, dążą w istocie rzeczy do podważenia jedności wielkich państw. Mimo różnic ideologicznych między państwami musi być osiągnięta jedność, ponieważ domagają się tego narody całego świata.

Związek Radziecki będzie pracował niezmordowanie w celu wzmocnienia ONZ, opartej na jedności wielkich mocarstw. Związek Radziecki popiera i będzie w dalszym ciągu popierał zasady Karty Narodów Zjednoczonych.

Jeżeli przeciwnicy prawa veta, a więc przeciwnicy zasady jedności wielkich mocarstw, potrafią uzasadnić słuszność swych argumentów, to powinni przynajmniej wyjaśnić, czym mogą zastąpić zasadę jednomyślności.

W dyskusji zabrał również głos delegat Polski, Winiewicz, który przedstawił historyczne i prawne zasady jednomyślności wielkich mocarstw.

„Zebraliśmy się tutaj — oświadczył delegat Polski — żeby pracować nad lepszym porządkiem świata. Propozycje Australii a zwłaszcza Kuby, prowadzą do zniesienia czegoś, co powstało w ciągu długiego okresu praktyki międzynarodowej i co nie może być zastąpione przez nic lepszego w obecnej sytuacji międzynarodowej.

Zadowolenie socjalistów i radykałów

z oświadczenia wicepremiera Thoreza

PARYŻ, 16.11 (PAP). — W okresie między wyborami do Zgromadzenia Narodowego a wyznaczonymi na 24 bm. wyborami do Rady Republiki uwaga kół politycznych koncentruje się na charakterystycznej wypowiedzi przywódcy najsilniejszej obecnie partii, Thoreza, w sprawie sojuszu francusko-brytyjskiego.

Oświadczenie Thoreza zostało bardzo przychylnie przyjęte w prasie socjalistycznej i w organach partii radykałów. Pismo Henriota „Depeche de Paris" podaje, że sam Poincaré podpisałby się pod deklaracją Thoreza.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się posiedzenie rady krajowej francuskiej partii socjalistycznej. W czerwcu br. kierownictwo partii socjalistycznej wystąpiło z koncepcją, że najsilniejsza partia powinna otrzymać tekę premiera rządu. Wówczas najsilniejszą partią była MRP i Bidault otrzymał stanowisko premiera.

Zgodnie z tą zasadą oczekuje się, że socjaliści francuscy nie będą mogli odmówić komunistom kierownictwa rządu francuskiego. Na posiedzeniu rady krajowej SFIO rozpatrywane będą również sprawy dotyczące taktyki wyborczej.

Franco utrzymuje wielką armię

składającą się z 750 tys. żołnierzy

MONTEVIDEO, 16.11 (PAP). Dziennik „La Razon" ogłosił serię artykułów republikańskiego generała hiszpańskiego Cordona w sprawie uzbrojenia Hiszpanii frankistowskiej.

Cordon zaznacza, że armia gen. Franco liczy 750 tysięcy żołnierzy, tak że w żadnym razie nie można jej nazwać armią na stopie pokojowej.

Hiszpańskie oddziały pancerne wyposażone są w brytyjskie czołgi 30-tonowe oraz włoskie czołgi firmy Fiat i Ansaldo.

Cordon zaznacza, że Franco skoncentrował na granicy francuskiej 19 dywizji piechoty, 39 pułków artylerii, 3 pułki saperów, 2 pułki zmotoryzowane i kilka tysięcy „legionistów" niemieckich, co wynosi łącznie około 400 tysięcy ludzi.

Z życia ZSRR

Odbudowa kopalń na Spitzbergenie

MOSKWA 16.11 (PAP). — Leningrad opuściła radziecka ekspedycja, zorganizowana przez dwa trusty węglowe, udając się na Spitzbergen.

Zadaniem ekspedycji jest odbudowa zniszczonych na wyspie kopalń węgla oraz zabudowań mieszkalnych. Kopalnie i budynki zostały zdemolowane przez Niemców i wymagają intensywnych prac, celem doprowadzenia ich do stanu użyteczności.

Akademia nauk artyleryjskich w Zw. Radzieckim

MOSKWA, 16.11 (PAP). — W Moskwie odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowootwartej Akademii Nauk Artyleryjskich. Przewodniczącym Akademii wybrano gen. Błagonrawowa, laureata nagrody Stalina, przyznanej mu za wybitne prace w dziedzinie broni automatycznej.

Sekretarz Akademii gen. Prokorow, w udzielonym wywiadzie oświadczył, iż Akademia ma się stać centrum nauk o pociskach w Związku Radzieckim.

Nowy transport koni

Dar Polonii Amerykańskiej

spodziewany w końcu listopada

W ramach pomocy Polonii Amerykańskiej udzielanej rolnictwu polskiemu, spodziewane jest nadejście przy końcu listopada statku „Pierre Victory" z ładunkiem 371 sztuk koni.

Łącznie ze spodziewanym transportem wysłano dotąd z Ameryki 800 koni, ofiarowanych dla poszczególnych instytucji i rolników.

Spółdzielnie, organizacje wiejskie i rolnicy, posiadający krewnych lub znajomych w Stanach Zjednoczonych, powinni nadal zwracać się bezpośrednio listownie do nich z prośbą o przysłanie potrzebnego inwentarza żywego oraz maszyn rolniczych (traktory, pługi itp.). W listach tych należy stwierdzić, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podjęło się przekazania darów właściwym odbiorcom oraz, że wszelkie informacje w tej sprawie uzyskają Polacy Amerykańscy w Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie (Polish Supply — Washington S.D.C — 2224, Wyoming Avenue N.W.) oraz w polskich placówkach konsularnych i biurach UNRRA.

Zbiórką darów dla rolnictwa polskiego zajmują się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej organizacje polskie: The Rebuilders of Poland Association, Polish Falcons of Ameryca, Zarząd Klubów Małopolskich. Transport darów przeprowadza UNRRA.

Przejmowanie portu

w Postominie

Wojskowe władze radzieckie przekazały władzom polskim cały zachodni odcinek portu w Postominie. W ten sposób na terenie tego portu mamy jeszcze do przejęcia tylko Urząd Budowlany Portu i 3 małe magazyny.

Magazyn spirytusowy przejął Polski Monopol Spirytusowy, a elewator — Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa.

Rada Narodowego Banku Polskiego

w sprawie Daniny Narodowej

Dnia 15 bm. odbyło się w nowej siedzibie Banku 2 z kolei posiedzenie Rady Narodowego Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa Drożniaka.

Rada przeprowadziła obszerną dyskusję nad sprawozdaniami z działalności Banku, oraz przyjęła do wiadomości bilans Banku na dzień 31 października 1946 r. W wyniku dyskusji Rada pozytywnie oceniła działalność Banku za okres sprawozdawczy.

Ponadto Rada Banku wysłuchała sprawozdania Komisji Rewizyjnej i zatwierdziła bilans Banku na dzień 31 grudnia 1946 r. Na zakończenie obrad Rada powzięła następującą uchwałę:

„Rada Narodowego Banku Polskiego, stwierdzając doniosłość jak najszybszego zagospodarowania Ziem Odzyskanych wzywa władze i organa Narodowego Banku Polskiego do współdziałania w wykonaniu postanowień dekretu z dnia 13 listopada br.br. o Daninie Narodowej.

Co pisze prasa zagraniczna

Dzisiejsza prasa francuska omawia perspektywy utworzenia przyszłego rządu francuskiego.

Czy premierem Francji będzie komunista?

Organ partii komunistycznej „Humanité" pisze:

„Komunista na czele rządu, potrafi dobrze bronić interesów narodu. Naród przekonał się, że partia komunistyczna nie szczędzi wysiłków, gdy chodzi o dobro ludu. Dlatego dążenie partii do wzięcia odpowiedzialności za przyszły rząd niewątpliwie będzie przyjęte przez naród z uznaniem".

Dziennik zarzuca przywódcy partii socjalistycznej Blumowi, że omawiając w swoich artykułach sytuację polityczną, traktuje ją zbyt ogólnikowo, w oderwaniu od palących zagadnień i że nie popiera kandydatury komunistycznej na stanowisko premiera z taką stanowczością jak to czynił w stosunku do kandydatury MRP, gdy partia ta była najsilniejszą w parlamencie.

Prasa prawicowa gwałtownie atakuje uchwały partii komunistycznej domagającej się teki premiera.

„[illegible] pisze „Epoque", — że żadna grupa w parlamencie nie zgodzi się na udział w rządzie, w którym on będzie premierem. Ani socjaliści, ani radykałowie nie spieszą się z odpowiedzią na propozycje komunistów. Ta wyczekująca pozycja tłumaczy się tym, że stosunek sił nie jest jeszcze jasny, dopóki nie zostały przeprowadzone wybory do Rady Republiki".

Ostatnia nadzieja reakcji i... Leona Bluma

Cała prasa podkreśla, że wybory, które mają się odbyć 24 listopada mogą mieć poważny wpływ na sytuację polityczną. Prawica czeka na te wybory jako na „ostatnią szansę", która może osłabić pozycję komunistów.

Leon Blum, w artykule zamieszczonym w centralnym organie partii socjalistycznej „Populaire", pisze to samo w bardziej ogólnikowej formie, skarżąc się na „niedocenianie znaczenia wyborów do Rady Republiki".

„Chodzi nie tylko o znaczne konstytucyjne uprawnienia Rady Republiki — pisze Blum. — Chodzi o to, że Rada prawdopodobnie będzie odgrywała w życiu politycznym kraju większą rolę, niż przypuszczano".

[illegible] pozycję radykałów, którzy w toczących się obecnie rokowaniach odgrywają rolę języczka u wagi.

Organ radykałów „L'Aurore" wypowiada się przeciw propozycji utworzenia nowego „frontu ludowego".

„Figaro" podaje jednak, że chociaż radykałowie odrzucają koncepcję frontu ludowego, gotowi są jednak wziąć udział w nowym rządzie. Gazeta uważa, że w tej sytuacji „największe szanse ma koncepcja rządu czterech partii".

„Times" domaga się porozumienia wielkich mocarstw

W artykule poświęconym polityce zagranicznej Anglii „Times" wypowiada się za polityką równowagi między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi.

„Anglia — pisze gazeta — powinna dążyć do utrzymania przymierza między wielkimi mocarstwami, które wygrały wojnę. Będzie to wymagało wyjątkowej cierpliwości, lecz nie można zdaje się, innej drogi dla Anglii. Gdyby trzeba było wybierać między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, doprowadziłoby to nie tylko do klęski Anglii, ale też całej Europy".

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

W dniu 16 bm., chargé d'affaires Turcji w Warszawie, p. Haydar Görk złożył wiceministrowi spraw zagranicznych, Zygmuntowi Modzelewskiemu, listy wprowadzające.

*

Dyrektor Departamentu Politycznego, minister pełnomocny, Józef Olszewski, przyjął w dniu 16 bm. ambasadora Francji w Warszawie, p. Roger Garreau.

AUDIENCJE W BELWEDERZE

Prezydent Bierut przyjął w dniu 16 bm. Prezydium Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy oraz Prezydium Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego.

*

Prezydent Bierut przyjął w dniu 16 bm. delegację Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Amerykańskiej.

MIN LAUSZMAN OPUŚCIŁ POLSKĘ

W dniu 16 bm. czechosłowacki minister przemysłu, p. B. Lauszman wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Polskę. Gości żegnał minister przemysłu, Minc oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

POSIEDZENIA KOMISYJ KRN

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej, zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj KRN odbędą się w salach Domu Poselskiego, przy ul. Wiejskiej nr 4, według następującego planu:

We wtorek, dnia 19 listopada 1946 r.

Komisja Oświatowa — o godz. 10.

We środę, dnia 20 listopada 1946 r.

1) Komisja Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu — o godz. 10.

2) Komisja Zdrowia — o godz. 10.

We czwartek, dnia 21 listopada 1946 r.

Komisja Przemysłowa—o godz. 12.

—«o»—

Dostawa 2 statków UNRRA

W ramach dostaw UNRRA dla Polski zostały zakupione 2 statki „Neptun" i „Neptunia". Były to statki kanadyjskie, używane w czasie wojny do polawiania min. Zbudowane są z drzewa o mocnej konstrukcji, mają motory Diesla o mocy 500 KM, pojemność 80 ton.

Obecnie są one gruntownie remontowane i przerabiane na statki rybackie w stoczniach angielskich w Plymouth.

—«o»—

Proces Hansa Bibowa

kata ghetta łódzkiego

W końcu grudnia br. rozpocznie się w Łodzi proces Hansa Bibowa, szefa zarządu łódzkiego ghetta.

Akta sprawy zawierają wiele niezmiernie interesującego materiału, a m. inn. korespondencję Bibowa z gestapo oraz zdjęcia fotograficzne, dokonywane w czasie wysiedlanie ludności żydowskiej z ghetta, przedstawiające bezprzykładność dokonywanych tam okrucieństw.

Dowody zbrodni, które wpadły w ręce władz sądowych, świadczą obecnie przeciwko sprawcom.

Potok miliardów na Ziemie Odzyskane

Danina Narodowa jest częścią składową Planu Trzyletniego

Oświadczenie przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego i min. przem. tow. Minca

Wczoraj, dn. 16 listopada, odbyła się w sali konferencyjnej Min. Przemysłu konferencja prasowa w sprawie Daniny Narodowej. Do zebranych dziennikarzy przemówili: Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego, min. przemysłu, tow. **Minc**, min. skarbu tow. **Dąbrowski** i pełnomocnik rządu do przeprowadzenia Daniny Narodowej, dyr. **Kościński.**

Pierwszy zabrał głos min. tow. **Minc.**

Danina Narodowa — wyjaśnił tow. Minc — przeznaczona jest na zagospodarowanie Ziem Zachodnich. Zadanie zagospodarowania Ziem Zachodnich jest — bez jakiejkolwiek przesady — największym zagadnieniem gospodarczym i politycznym w dziejach państwa polskiego.

Chodzi o przesiedlenie na nowe miejsce milionów ludzi, chodzi o uruchomienie wielkiego, ale zniszczonego przemysłu, pozbawionego maszyn i narzędzi, surowców i materiałów, pozbawionego powiązań z innymi dzielnicami kraju oraz powiązań w dziedzinie importu i eksportu.

Chodzi o odbudowę rolnictwa i hodowli, o odbudowę zniszczonych miast, przez które przeszedł ciężki walec wojny.

Zadanie nie dla pokoleń lecz zadanie paru lat

Początkowo niektórzy mówili, że sprawa zagospodarowania Ziem Zachodnich jest zadaniem dla jednego lub dwóch pokoleń. Ale zdrowy instynkt narodu postanowił, że praca nad zagospodarowaniem Ziem Zachodnich musi być wykonana nie w ciągu pokolenia, lecz w ciągu paru lat.

Słuszności tej decyzji dowiodły doświadczenia pierwszego roku zagospodarowania tych Ziem. Osiągnięcia pierwszego roku wskazują, że czas potrzebny na zagospodarowanie Ziem Zachodnich będziemy mierzyć nie pokoleniem, lecz okresem paru lat. Przesiedliliśmy w ciągu pierwszego roku na Ziemie Zachodnie ok. 4 milionów Polaków. Przeniesiono na Ziemie Zachodnie przeszło 200 tys. polskich robotników przemysłowych. Zaorano set kl tysięcy hektarów ugoru. Odbudowano transport i komunikację, uruchomiono przemysł.

Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych fundamentem Planu

Cała olbrzymia praca, w pierwszym roku zagospodarowania Ziem Odzyskanych nie mogła być wykonana darmo. Kosztowało nas to wiele środków pieniężnych. Przypuszczam, że rząd będzie nie długo w stanie ogłosić, ile miliardów kosztowało nas zagospodarowanie Ziem Zachodnich w ciągu pierwszego roku tej pracy.

„Pierwszy rok wskazuje, że nie możemy postępować inaczej. Gdybyśmy rozciągnęli sprawę zagospodarowania Ziem Odzyskanych na pokolenia, nie moglibyśmy odbudować kraju, nie moglibyśmy wykonać Planu Odbudowy Gospodarczej, gdyż zagospodarowanie Ziem Zachodnich jest częścią składową tego planu i odbudowa potencjału przemysłowego i rolnego tych ziem stanowi o wykonaniu całego planu.

Nikt by nam zresztą nie pozwolił czekać w ciągu pokolenia z wykonaniem tego zadania.

W uchwale Krajowej Rady Narodowej o Narodowym Planie Odbudowy Gospodarczej czytamy:

„W okresie Planu scalenie Ziem Odzyskanych z Ziemiami Dawnymi winno być w pełni przeprowadzone.

Scalenie ma polegać na możliwie równomiernym rozmieszczeniu ludności w miastach i wsiach Ziem Dawnych i Ziem Odzyskanych, na stworzeniu harmonijnej całości przemysłowego aparatu produkcyjnego, na stworzeniu podobnych warunków w produkcji rolnej oraz na związaniu Ziem Dawnych i Odzyskanych jednolitą siecią komunikacyjną.

Zagadnienie scalenia gospodarczego uwzględnione być musi we wszystkich planach szczegółowych, a przede wszystkim w planie ludnościowym, który obejąć winien sprawy przesiedleń z Ziem Dawnych na Odzyskane".

Inaczej mówiąc — kontynuuje min. tow. Minc — zagadnienie scalenia jest równoznaczne z zagadnieniem rozmieszczenia ludności w całym kraju, odbudowy przemysłu i rolnictwa w całym kraju, przy czym zadanie to musi być wykonane w krótkim czasie 3 lat, nakreślonym w planie.

Ten czas trzyletni, w ciągu którego musimy wykonać te zadania zaczyna biec z początkiem 1947 roku.

Pierwszy rok planu — najważniejszy

Pierwszy rok planu jest najważniejszy z każdego punktu widzenia, a przede wszystkim ze względu na ogólną sytuację międzynarodową, z tego względu, że Ziemie Zachodnie były nieraz atakowane z różnych stron.

Min. tow. Minc przypomina, że w czasie uchwalenia Planu Odbudowy Gospodarczej na ostatniej sesji KRN oświadczył on co następuje:

„Jeśli są głosy, które chcą zakwestionować przynależność Ziem Zachodnich do Państwa Polskiego, to my w ramach naszego planu i planowanej działalności na te głosy odpowiemy wzmożonym potokiem ludzi na Ziemie Zachodnie, wzmożonym potokiem ziar na na Ziemie Zachodnie, wzmożonym potokiem kapitałów i materiałów inwestycyjnych na Ziemie Zachodnie, potokiem towarów i ludzi, który scali te Ziemie Zachodnie ze Starym Krajem i uczyni z nich jednolitą gospodarczą potęgę".

Jeżeli słowa te nie mają pozostać tylko słowami, jeżeli za nimi mają iść czyny, to pierwszy rok winien być rokiem wzmożonego potoku ludzi, ziarna, kapitałów i materiałów inwestycyjnych na Ziemie Zachodnie. Jeżeli mają nastąpić czyny, to one w języku finansowym muszą być przetłumaczone na potok miliardów na Ziemie Zachodnie.

Tak, a nie inaczej stoi sprawa.

Tego wystarczy w zupełności dla uzasadnienia konieczności Daniny Narodowej.

W końcu należy odpowiedzieć pokrótce na pewne wątpliwości, które wyrażają się w pytaniu: dla czego właśnie teraz, w połowie listopada rząd uważał za niezbędne ogłosić dekret o Daninie Narodowej?

Sprawa jest prosta: rząd ogłosił daninę w połowie listopada dlatego, że chce, aby środki potrzebne do zagospodarowania Ziem Zachodnich wpłynęły w porę, aby można było od początku roku przystąpić do wykonywania planu.

Drugie pytanie, które obecnie zadają, jest takie: dlaczego rząd ogłosił dekret o Daninie Narodowej jednocześnie z wyborami? Czy to nie pogorszy szans rządu podczas wyborów?

Odpowiedź na to jest również prosta. Rząd wymaga od wszystkich obywateli ofiar na zagospodarowanie Ziem Zachodnich i nie ma zamiaru odkładać tej pilnej sprawy, nie chce bynajmniej przed wyborami robić jakichś specjalnych koncesji w rodzaju „kiełbaski wyborczej".

Nie widzę w tym nic dziwnego — stwierdza tow. Minc — a tylko wyraz jasnej tendencji. Rząd nie może dopuścić, aby w wykonywaniu planu zagospodarowania Ziem Zachodnich powstała z powodu wyborów luka w ciągu trzech miesięcy.

Rząd liczy na świadomość Narodu

Jesteśmy zbyt wysokiego zdania o świadomości politycznej narodu. Mamy nadzieję, że Danina Narodowa zostanie zrozumiana przez cały kraj jako wielki wysiłek narodowy, mający na celu zapewnienie możności wykonania planu już od początku nowego roku.

Następnie min. tow. Minc scharakteryzował podstawowe cechy Daniny Narodowej.

Danina jest powszechną, ponieważ sprawa zagospodarowania Ziem Zachodnich jest sprawą całego narodu. Jest dlatego powszechną, że płacą ją wszystkie stany i warstwy ludności, dlatego, że obciąża wszystkie sektory: państwowy, prywatny i spółdzielczy.

Przy swej powszechności danina jest tak skonstruowana, aby obciążać poszczególne warstwy i grupy ludności odpowiednio do ich **stanu majątkowego**, aby wziąć pieniądze tam, gdzie one się znajdują.

Danina jest tak skonstruowana, iż jest wprost proporcjonalna do sumy pieniędzy, która znajduje się w posiadaniu danej grupy, danej warstwy, danego sektora.

Danina nie zmienia niczego w naszym modelu społeczno - gospodarczym, w niczym nie uszczupla praw poszczególnych warstw i klas społeczeństwa.

Plan zagospodarowania Ziem Zachodnich i odbudowy całej Polski został skonkretyzowany w dokładnych cyfrach i uzyskał sankcję woli narodu. Dlatego też **Danina Narodowa staje się częścią składową planu.**

Nie ulega kwestii — oświadczył na zakończenie min. tow. Minc, — że rząd będzie musiał stać na stanowisku pełnego, ścisłego i bezwzględnego wykonania daniny w ustalonym terminie i ustalonej wysokości.

*

Jako następni wygłosili przemówienia minister skarbu, tow. Dąbrowski i pełnomocnik rządu do przeprowadzenia Daniny, dyr. Kościński. Przemówienia ich streścimy jutro. (s)

NA TEMATY DNIA

Zakaz podwyżek opłat

Zakaz podwyżek opłat za świadczenia użyteczności publicznej — a więc ceny prądu elektrycznego, gazu, światła, biletów tramwajowych itd. stanowi kolejny krok na drodze normalizacji i regulowania naszego życia gospodarczego.

Opłaty te w pierwszym okresie po wyzwoleniu były regulowane na podstawie ogólnych wskaźników, z zasadniczą tendencją utrzymania ich na jak najniższym poziomie. Było to wtedy słuszne. Warunki były bowiem całkowicie płynne i nie sposób było określić rzeczywistych kosztów własnych produkcji. Ale w rezultacie — olbrzymia większość opłat skalkulowana była PONIŻEJ kosztów własnych, czyli, in nymi słowy, do przedsiębiorstw tych trzeba było dopłacać. Samorządy nie miały z czego dopłacać, państwo musiało udzielać im subwencji, a więc rósł deficyt budżetowy państwa.

Taki stan rzeczy nie mógł się utrzymać. Stały deficyt budżetowy grozi inflacją, spadkiem wartości pieniądza. Podobnie jak w niektórych przemysłach — np. w górnictwie węglowym — nieuniknioną okazała się pewna podwyżka cen sprzedażnych, by zrównać wpływy z realnymi kosztami produkcji, tak i w wielu instytucjach użyteczności publicznej niezbędną okazała się pewna podwyżka opłat.

Szeptana propaganda reakcji — a także organy peeselowskiej opozycji— widziały w tych podwyżkach objawy inflacyjne. W rzeczywistości było wręcz odwrotnie. Inflacją groziło właśnie utrzymywanie pozornie niskich opłat, połączone z pokrywaniem deficytów przez Skarb Państwa — czyli w ostatniej instancji przez emisję banknotów.

Właśnie likwidowanie deficytów oznacza zahamowanie prasy drukarskiej, oznacza zapobieżenie inflacji. Bolesna dla kieszeni wielu z nas — niestety przede wszystkim dla kieszeni świata pracy — podwyżka opłat była niezbędną częścią składową uzdrowienia stosunków finansowych instytucji użyteczności publicznej i samorządu terytorialnego — a poprzez nie i Skarbu Państwa.

Ale takie regulowanie jest jednostronne. Nie uwzględnia ono drugiej możliwości likwidowania deficytów: odpowiednio oszczędnej gospodarki. Oczywista — żadne oszczędności nie pokryją deficytu, kiedy, powiedzmy, same koszta węgla dla elektrowni przekraczają wpływy za prąd. Tę dziurę może załatać tylko podwyżka opłat. Ale mniejsze różnice pomiędzy kosztami własnymi a osiąganymi wpływami można i należy osiągać przy pomocy racjonalnego wykorzystania ludzi i aparatury, odpowiednio przemyślanego planu pracy, kontroli nad zużyciem materiałów pomocniczych i opału itd. itd. Każdy, kto zna nasze życie gospodarcze wie, że w tym zakresie jest jeszcze wiele do zrobienia.

Odtąd droga podwyżek będzie zamknięta. Każda podwyżka będzie wymagać zgody władz rządowych — a ta zgoda na pewno nie będzie udzielana lekką ręką. Pozostaje droga trudniejsza, ale bardziej owocna: droga racjonalizacji pracy i oszczędnej gospodarki.

PROBLEMY KAMPANII WYBORCZEJ

PSL - narzędziem wielkiego kapitału

Już dość długi okres czasu obserwujemy działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby móc określić, jaką odgrywa ono w Polsce rolę i do czego prowadzi jego polityka.

P.S.L. chce uchodzić za stronnictwo, które stanowi jakiś prawicowy odłam demokracji. Jest jasne, że pojęcie obozu demokratycznego nie oznacza jednej partii i że możliwe są odchylenia na lewo i prawo. Warunkiem i podstawą uznania jakiegoś stronnictwa za demokratyczne — niezależnie od jego frazeologii — jest miejsce, jakie ono zajmuje w walce toczonej między światem postępu, a reakcją obszarniczo-kapitalistyczną.

P.S.L. w tej walce jest przeciwko nam. P.S.L. sprzymierzyło się z reakcyjnym podziemiem, ze wszystkimi siłami, które chcą ściągnąć Polskę wstecz i obalić dotychczasowe reformy społeczne.

Dlatego Polskie Stronnictwo Ludowe, niezależnie od tego, że tkwią w nim także zbałamuceni demokraci — nie jest stronnictwem demokratycznym.

Nie jest dla nikogo w Polsce tajemnicą, że szeregi stronnictwa p. Mikołajczyka stanowią w Polsce mały procent ludności. Już w czasie referendum okazało się, że tylko ok. 10 proc. wyborców poszło za wskazaniami stronnictwa P.S.L. i głosowało jeden raz „nie". Natomiast elementy reakcyjne, zdecydowani faszyści i ci wszyscy, którzy są przeciw nacjonalizacji przemysłu i reformie rolnej, okazali się o wiele silniejsi.

Czy może wobec tego ulegać wątpliwości, że siłą kierowniczą i decydującą w bloku reakcyjno-peeselowskim są elementy faszystowskie i orientujące się w przywróceniu w Polsce władzy obszarniczo-kapitalistycznej? Czy może wobec tego ulegać wątpliwości, że gdyby blok taki sięgnął po rządy, to przywrócone byłoby władztwo wielkiego kapitału i obszarnictwa?

P.S.L. ma jeszcze innych, zagranicznych protektorów. Stawia na p. Mikołajczyka wielka finansjera amerykańska i angielska. Stawia na niego, bo liczy, że okaże się on mniej odporny niż rządy obecnej koalicji demokratycznej na ich nacisk, i na ich zamiary owładnięcia naszym bogactwem narodowym, naszym węglem i naszym przemysłem. W tej sytuacji P.S.L. jest całkowicie od tych sił zależne i musi im wiernie służyć.

Czy może wobec tego ulegać wątpliwości, że ewentualne uchwycenie władzy przez blok reakcyjno - peeselowski oznaczałoby koniec naszej suwerenności gospodarczej, a co zatem idzie i politycznej? Czy może wobec tego ulegać wątpliwości, że oznaczałoby to dyktaturę zagranicznego kapitału w Polsce?

Sojusznicy P.S.L.: reakcyjne podziemie w kraju i zagraniczny wielki kapitał przesądzają o charakterze i roli stronnictwa p. Mikołajczyka. **Dlatego P.S.L. nie jest stronnictwem ludowym ale narzędziem wrogich nam sił, jest stronnictwem, które niezależnie od woli poszczególnych swych członków pracuje dla wielkiego kapitału, przede wszystkim zagranicznego.**

Zależność P.S.L. od jego sojuszników jest aż nadto widoczna i poznać ją możemy najlepiej po czynach i taktyce tego stronnictwa. Trudno zresztą ustalić, co wynika z tej zależności, a co jest rezultatem „własnej" inicjatywy PSL. Zakapturzeni zwolennicy starego systemu siedzą na najwyższych szczeblach stronnictwa, a przede wszystkim w jego prasie. Faktem jest, że wbrew oficjalnym programom „dla chłopów" — PSL robi co może w granicach swoich możliwości, aby powstrzymać budowę Polski Ludowej i budowie tej się przeciwstawia,

PSL usiłowało — bez skutku zresztą zwalczać reformę rolną, wysuwając demagogiczne żądanie wielkich gospodarstw, w rezultacie czego wielkie rzesze chłopskie pozostały bez ziemi.

PSL usiłowało przeciwstawić się nacjonalizacji przemysłu, „Gazeta Ludowa" prowadzi stałą walkę podjazdową przeciwko unarodowionemu przemysłowi mimo iż w KRN po różnych zastrzeżeniach PSL nie zdobyło się na odwagę głosowania przeciw nacjonalizacji.

PSL usiłowało, choćby na ostatniej sesji KRN, obronić spekulantów i szabrowników, przy tym utrudnić pracę komisji specjalnej i pozbawić ją sensu istnienia.

Codzienna praktyka PSL demaskuje je najlepiej i nie pozostawia żadnej wątpliwości, że jest ono „ludowym" jedynie z nazwy. **Dlatego — jeśli chcemy obronić niepodległość Polski ludowej, jeśli chcemy utrwalić i pogłębić jej zdobycze społeczne, musimy zmobilizować wszystkie siły demokratyczne i prawdziwie patriotyczne, aby rozgromić blok reakcyjno-peeselowski w nadchodzących wyborach.**

A. KUBACKI

Z prasy i O prasie

Danina i wybory

Tow. Rafał Praga pisze w „Robotniku":

„Zdawałoby się, dziwne skojarzenie: tego samego dnia, w którym ogłoszone zostało zarządzenie o rozpisaniu wyborów, na łącznym posiedzeniu Prezydium KRN i Rady Ministrów, uchwalony został jednomyślnie dekret o Daninie Narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych; na dwa miesiące przed głosowaniem Rząd apeluje do narodu o powszechne świadczenie pieniężne na rzecz Państwa.

Sam fakt zwracania się do obywatela o pieniądze — nigdy nie był sposobem zwiększania sobie popularności dla żadnego rządu. Przed wyborami każdy Rząd stara się zwykle, najłatwiejszą drogą, środkami najczęściej obliczonymi na efekt, pozyskać sympatie wyborców i rozładować nastroje niezadowolenia, towarzyszące zawsze i wszędzie każdemu działaniu.

W okresie przedwyborczym stronnictwa rządowe obniżają choćby na krótko, choćby tylko pozornie podatki, podwyższają płace, obiecują wyborcy... złote góry.

A u nas? Jednocześnie z odwracaniem się kartek kalendarza wyborczego na całym terytorium Rzeczypospolitej obywatele płacić będą pieniądze...

To, że Rząd Jedności Narodowej jeszcze właśnie przed wyborami ogłosił dekret o Daninie Narodowej dla każdego Polaka, który umie myśleć o przeszłości swego kraju, jest dowodem, w jak wielkim stopniu obóz demokracji polskiej ma poczucie odpowiedzialności za losy i pomyślny rozwój państwa, jak daleki jest od wszelkiej demagogii i łatwego, a zawsze niebezpiecznego „efekciarstwa".

To, że ogłoszenie Daniny Narodowej zbiega się w czasie z wyborami, choć te dwa akty obywatelskie są w sposób oczywisty od siebie niezależne, ma także ważką wymowę dla każdego cudzoziemca:

Naród Polski może się w tym lub owym różnić, ale jego wola połączenia na wieki Ziem Odzyskanych z Macierzą jest niewzruszona, jest monolitem".

Dwie cyfry

„Polska Zbrojna" porównuje rezultaty hitlerowskiej akcji przesiedleńczej z naszymi osiągnięciami w tej dziedzinie na Ziemiach Odzyskanych:

„Hitleryzm chciał zadokumentować przed światem swoją siłę ekspansywną, swoją tendencję rozrostu i żywotności niemieckiego „Drang nach Osten".

Jakże się ten niemiecki „Drang nach Osten" przedstawiał w cyfrach?

W okresie największego nasilenia ruchu osiedleńczego, tj. do końca roku 1942 Niemcy zdołali, posługując się wydatnie metodami policyjnymi, przerzucić na te ziemie od 600 do 700 tysięcy osadników. Liczba ta, według goebbelsowskiej propagandy, była „wspaniałym osiągnięciem" Trzeciej Rzeszy i świadectwem jej „niesłychanej tężyzny" i możliwości ekspansji.

My po dwóch latach gospodarki na Ziemiach Odzyskanych, według spisu z 14 lutego 1946 roku, mieliśmy tutaj na ogólną cyfrę 5.117.000 mieszkańców około 4.300.000 Polaków.

Procesu historycznego o takim tempie i w takich rozmiarach nie notowały dotychczas dzieje świata A przecież to jeszcze nie wszystko. W myśl wytycznych narodowego planu gospodarczego Ziemie Odzyskane do końca 1947 roku mają wchłonąć dalszy milion osadników, elementu pełnowartościowego i produktywnego Dzisiaj repolonizacja Ziem Odzyskanych jest w swojej istocie faktem dokonanym.

Głównym sztabem i mózgiem armii która walczy o zespolenie Ziem Odzyskanych z Macierzą jest Ministerstwo Ziem Odzyskanych. W pierwszą rocznicę jego utworzenia, w rocznicę która jest jednocześnie etapem zwycięskiej walki, naród, w pełni akceptując i uznając dotychczasowe osiągnięcia, rozumie potrzebę dalszej walki. Stojącym w pierwszej linii frontu śle pozdrowienie, zachętę i pomoc. Od tej walki przecież zależy nasza przyszłość".

Z MARGINESIE

Smutno było Jadwidze...

Pod takim oto nie wydrukowanym motto ukazał się w andersowskim „Nowym Świecie" artykuł Zygmunta Nowakowskiego o emigracji andersowskiej.

Artykuł pełen nieucieszonego żalu i okrutnego smutku. Bo i cóż, skoro tylko „wstyd nie pozwala przyznać nam — jak się żali pan Nowakowski — że zatraciliśmy wspólny język z krajem". I że „między emigracją a ludźmi z Polski zaznaczył się głęboki rozdźwięk psychiczny".

Nie należy — zdaniem naszym — przesadzać z tym utraconym kontaktem psychicznym. Bo trochę to przypomina starą pannę, biadającą nad utraconymi wdziękami... których nigdy nie było, a trochę... to przecież wiemy, że kontakt jest. Nie psychiczny wprawdzie, lecz zrzuto wy i nie z narodem, tylko z bandami — no, ale z braku laku...

Rozumiemy jednak smutek pana Nowakowskiego i rozumiemy jego żal, gdy pisze w dalszym ciągu swego artykułu, że pomiędzy andersowską emigracją a przedstawicielami polskiej nauki, sztuki, życia gospodarczego, nie związanymi — jak on pisze — z rządem polskim a przyjeżdżającymi do USA w sprawach służbowych UJAWNIA SIĘ OBCOŚĆ.

Oczywiście, że to smutne — i w zupełności p. Nowakowskiego rozumiemy. Ale...

Ale nie trza chodzić do lasu na (B) rydze.

To nie smutno będzie Jadwidze.

*

W każdym razie Polsce bez p. Nowakowskiego nie jest smutno.

CYK

Nowa księgarnia techniczna w Łodzi

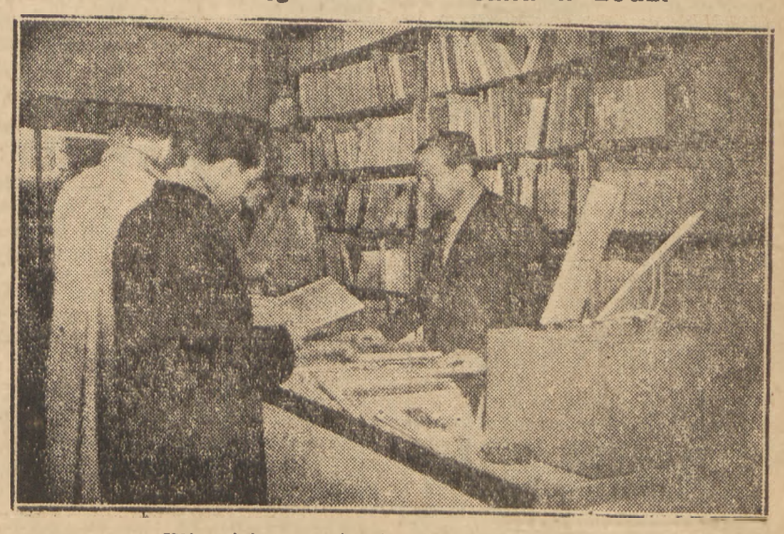

Klienci interesują się „Planem 3-letnim"

„CHŁOPSKA DROGA"
TYGODNIK PPR
DLA WSI

Czarna mafia Ku-Klux-Klanu

Kandydaci na wisielców

działają bezkarnie w Stanach Zjednoczonych

Kiedy czyta się zamieszczane na łamach „wielkiej" prasy amerykańskiej artykuły o działalności mafijnej, faszystowskiej organizacji Ku Klux Klan, uderza przede wszystkim ton, w jakim są utrzymane. Czytelnik nie znajdzie w nich słów potępienia dla zbrodniczej działalności „rycerzy" Ku Klux Klanu.

Reakcyjna prasa amerykańska usiłuje bagatelizować działalność tej organizacji. Pisząc o niej, używa tonu żartobliwego, tonu dobrotliwej drwiny, pod któ-

rą nie trudno zamaskować cichą aprobatę dla działalności faszystów amerykańskich. Nie wypada przecież „wielkiej" prasie pisać otwarcie: „Doskonale, dzieci. Nie będziemy wam przeszkadzać w mordowaniu murzynów". Tak pisać oczywiście nie wypada. Ale można traktować zbrodniarzy spod znaku K. K. K. pobłażliwie, można bagatelizować ich działalność, odwracając w ten sposób uwagę społeczeństwa amerykańskiego od groźby, jaką w rzeczywistości przedstawia ta organizacja.

Ku Klux Klan rozwija w okresie powojennym ożywioną działalność, zwłaszcza w stanach południowych. Żeruje on na najniższych i najpodlejszych instynktach, na barbarzyńskich przesądach, na nienawiści rasowej i pogardzie wobec murzynów.

Po pierwszej wojnie światowej można było również zaobserwować znaczne uaktywnienie Ku Klux Klan-owców. Wówczas działali oni pod hasłem obrony rzekomo zagrożonej supremacji białego człowieka.

Sprawa rzekomego niebezpieczeństwa, jakie grozi „wyższości" białych ze strony murzynów, wciąż jest żywa i aktualna w Ameryce.

Reakcja amerykańska uważa za rzecz naturalną i najzupełniej sprawiedliwą, że murzyni, pozbawieni są wszelkich praw obywatelskich, że żyją w odizolowanych ghettach, że narażeni są stale na niebezpieczeństwo lynchu. Reakcja amerykańska uważa, że ten „błogosławiony" stan zagrożony jest przez powracających z frontu murzynów, którzy mają „dzikie" pretensje do równości.

Niedawno „rycerze" Ku Klux Klanu zamordowali dwóch murzynów i ich żony. Obaj mężczyźni byli zdemobilizowanymi żołnierzami armii amerykańskiej. Jeden z członków K. K. K. w rozmowie z korespondentem „New York Times" w ten sposób wyjaśnił przyczynę morderstwa. „Murzyni zostali zabici, ponieważ jeden z nich po powrocie z armii, zepsuł się i rozzuchwalił. W rozmowie z białym powiedział: „w przyszłości, proszę mówić do mnie per pan (call me mister in the future)".

„New York Times" w tym samym artykule, z którego zaczerpnęliśmy powyższą cytatę, stwierdza, że jeśli organizacja Ku Klux Klan nie nabrała dotąd odpowiedniego rozmachu, to dzieje się tak dlatego, że na razie nie ma ona jednolitego kierownictwa. Na terenie stanów południowych istnieje szereg drobnych, działających na własną rękę, organizacji faszystowskich.

Wskutek braku jednolitego kierownictwa (herszt ich Colesott „abdykował" w 1944 r., kiedy władze wykryły jego sztab) bandy nie rozwijają szerokiej działalności.

Jednakże fakt, że w ogóle istnieją i że władze amerykańskie patrzą na to przez palce, nie przynosi oczywiście zaszczytu demokracji amerykańskiej.

Jedynym działaczem Ku Klux Klanu, który występuje jawnie, jest niejaki dr Green, znany ginekolog w m. Atlanta (Ameryka Południowa). Szczyci się on, że jest członkiem Klanu od dwudziestu kilku lat. On to jest właśnie oficjalnym rzecznikiem tej zbrodniczej organizacji.

Z jego wypowiedzi wynika, że Ku Klux Klan nie ma zamiaru rezygnować z wpływu na życie amerykańskie. Podczas ostatnich wyborów do Kongresu amerykańskiego członkowie Klanu w Missisipi głosowali na jednego z najreakcyjniejszych senatorów amerykańskich Theodore'a Bilbo, czym przyczynili się do jego zwycięstwa w wyborach.

Green zapowiedział niedawno, że Ku Klux Klan ma zamiar rozszerzyć swoją akcję propagandową, oraz poinformować społeczeństwo amerykańskie o swej działalności o ile pozwoli na to rytuał mafii, który nakazuje utrzymywać pewne rzeczy w tajemnicy. Green oświadczył również, że podstawowym celem K. K. K. jest walka z murzynami, Żydami i kościołem katolickim.

Przywódcy ruchu, którzy podobne „idee" głosili i realizowali, zawiśli na szubienicy w Norymberdze. Dr Green korzysta z demokratycznych swobód, jest cenionym i szanowanym obywatelem USA i władzom amerykańskim nie przychodzi nawet na myśl, żeby pociągnąć go do odpowiedzialności za głoszenie podobnych poglądów.

Zaiste, dziwne są drogi, jakimi kroczy sprawiedliwość amerykańska.

H. O.

Teatry paryskie

Trzy sztuki — trzy światy

Spośród wystawianych ostatnio w Paryżu sztuk do najciekawszych bez wątpienia i najbardziej reprezentatywnych należy zaliczyć „Myszy i ludzi" Johna Steinbecka, „Arszenik i stare koronki" innego amerykańskiego autora nazwiskiem Faulhaber i wreszcie „Dom Bernardy" słynnego poety hiszpańskiego, rozstrzelanego przez frankistów, Garci Lorki.

Trzy sztuki — trzy światy. Nieodpowiedzialna groteska amerykańska, reprezentowana przez „Arszenik i stare koronki", realizm Steinbecka i wreszcie poetycki, o szczególnie wciągającym nastroju dramat Garci Lorki — dają nie jako panoramę wszystkich panujących obecnie w literaturze zachodniej kierunków.

„Arszenik i stare koronki" — to satyra na kryminalny dramat amerykański. Sztuka ta operuje utartymi rekwizytami sensacyjnego roman - feuilletonu: nie szczędzi nam trupów — w sztuce jest ich aż trzynaście — niesamowitych morderców o twarzy Borisa Karloffa, młodych i uroczych amantów zaplątanych w ponure i krwawe afery: przez przesadę jednak z jaką traktuje te tematy i przez przesunięcie akcentów osiąga efekt wprost odwrotny: wywołuje salwy śmiechu.

Bohaterkami są dwie poczciwe gospodarne i zażywne staruszki, które w najczystszych zresztą zamiarach, z dobroci serca podsuwają truciznę wszystkim starszym i samotnym panom, zgłaszającym się do nich z zamiarem wynajęcia pokoju.

Nagromadzenie trupów jest tak wielkie, filantropia staruszek — tak rozbrajająca, ich dobre zamiary — tak oczywiste, że nawet ich siostrzeniec, ów wyżej wspomniany amant, nie może się oprzeć czułości dla tych dobrodziejek rodzaju ludzkiego, nie mówiąc już o publiczności, która przy każdym nowym trupie bawi się coraz lepiej.

Na nas jednak, widzach ze Wschodu groteska owa wywołuje nieco odmienne wrażenie: w istocie, mord filantropijny, mord eugeniczny — pojęcia te znamy już skądinąd. Owa beztroska atmosfera, w jakiej odbywa się masowe morderstwo nie jest nam obca.

Przeczytajcie w „Twórczości" nowelę Borowskiego „Dzień na Harmenzach", a znajdziecie zastanawiającą analogię w owym obojętnym i z lekka nonszalanckim stosunku do życia i śmierci ludzkich.

Sztuka Johna Steinbecka „Myszy i ludzie", sceniczna przeróbka z powieści o tymże tytule, to—opowieść o życiu półtrampów, pół-robotników rolnych: dwaj przyjaciele, olbrzymi Joe o ptasim mózgu, gołębim sercu i morderczych dłoniach, kochający zwierzęta do tego stopnia, że niejednokrotnie dusi je w swym żelaznym uścisku oraz opiekujący się tamtym Lewis trafiają w poszukiwaniu pracy do jednej z ferm południo - amerykańskich.

Nieziszczalnym ich marzeniem jest zaoszczędzić sobie dość grosza, aby kupić własną fermę, gdzie Joe mógłby zaspokoić swą miłość do zwierząt, hodując króliki.

Wydaje się, jakoby zamiar ten był już bliski urzeczywistnienia: jeden z pracujących na tej samej fermie robotników rolnych, posiadający niewielki zaoszczędzony kapitalik, gotów jest przystąpić do spółki z nimi, byle by znaleźć w owej farmie przytułek i spokojną starość.

Traf jednak chce, że Joe upatrzył sobie jako ofiarę nowoczesną Putyfarową, żonę syna fermera, która robi mu niedwuznaczne awanse. Niedorozwinięty Joe widzi w niej — jak w zwierzątkach — tylko przedmiot dla zabawy. Ale, kiedy chwycona zbyt mocno za włosy kobieta podnosi rwetes, przerażony Joe zatyka jej usta dłonią i „niechcący" dusi, po czym ucieka, by się ukryć w trzcinach nadrzecznych. Spragniony zemsty, syn fermera i mąż zamordowanej rozpoczyna pościg za zabójcą; nie on go jednak odnajduje, lecz najbliższy przyjaciel, Lewis, który, pozwoliwszy mu jeszcze raz pomarzyć o nieosiągalnej fermie, zabija go niespodziewanym strzałem w potylicę.

Ta, świetnie napisana i niegorzej wystawiona, sztuka pozostawia jednak wrażenie rozczarowania! Problem wydaje się nam nieistotny. A po tylu przygotowaniach i tylu świetnych scenach oczekiwaliśmy czegoś więcej, niż — absurdalnego zresztą wniosku, że wariatów należy tępić.

Zagadnienie, jakie stawia sztuka Garcii Lorki, jest odległe na pozór od spraw społecznych. Zamknięty na cztery spusty, odseparowany od otaczającej go wsi dwór hiszpański, w którym surowa matka Bernarda trzyma na żelaznej uwięzi swych sześć starzejących się w nudzie i goryczy córek, dyszy cały atmosferą obsesji erotycznej.

Wszystkie córki walczą o jednego, niewidzialnego zresztą, mężczyznę który jedną z nich doprowadza do samobójstwa.

Autor nie narzuca tu żadnych rozwiązań od siebie, lecz zmusza nas do refleksji i prawdziwymi winowajcami okazują się nie ludzie, nie surowa metoda ani uwodziciel, lecz warunki społeczne: surowa religijność hiszpańska i izolacja bastova.

Sztuka, w ten sposób, nie tracąc na wartości artystycznej, spełnia zarazem wysoką rolę moralną i społeczną.

Zbrodnicza dynastia „Grubej Berty"

Cztery pokolenia Kruppów

Rodzina wojennych podżegaczy, odpowiedzialna za mordy I, II i III Rzeszy. Rodzina, która skrzętnie przeliczała krew ludzką na złoto i bilans ostatniej wojny zamknęła skromną sumką 2 miliardy mrk po stronie przychodu. Rodzina Krupp von Bohlen und Halbach.

Początki dynastii

Dziadek rodziny Alfred Krupp, założyciel dynastii i pierwszy niemiecki król armat popierał politykę Bismarcka „krwi i żelaza". Jego to kartacze bombardowały w 1871 roku Paryż i pomogły zdławić Komunę Paryską.

Syn jego Fryderyk Alfred Krupp rozbudował dzieło ojca i stał się głównym wykonawcą wyścigu zbrojeń Niemiec wilhelmowskich na lądzie i morzu. Fryderyk Krupp był twórcą Związku Floty Niemieckiej, który w okresie przed pierwszą wojną światową rozwinął szaloną propagandę za zbrojeniami morskimi Niemiec.

Sprawa Związku Floty była niejednokrotnie przedmiotem debat w Reichstagu. August Bebel wykazał w czasie jednej z debat, że Krupp miał na rozbudowie floty niemieckiej 100 procent zysków i że na domiar dostarczył broń przestarzałą. Na unowocześnieniu jej zrobił Krupp znowu b. dobry interes.

Poseł Prus przy Watykanie

Gustaw Krupp, obecny senior firmy, maczał swe palce w obydwu wojnach światowych. Przed 1914 rokiem był dostawcą szyn dla budowy kolei bagdadzkiej i dostawcą armat dla Turcji. W czasie pierwszej wojny światowej zaopatrywał armię niemiecką w broń.

Ten były poseł pruski przy Watykanie jest w czasie ostatniej wojny powiernikiem Hitlera i jego programowym doradcą. Jest jednym z siedmiu przywódców niemieckiej gospodarki wojennej — królów przemysłu żelaznego. Stoi na czele „hitlerowskiego funduszu wielkiego przemysłu", który dostarcza Hitlerowi 50 milionów marek rocznie. To właśnie Gustaw Krupp przyjmował u siebie w willi Hügel Hitlera w wigilię „nocy długich noży" 29 czerwca 1934 roku. Otrzymał wówczas Gustaw Krupp zapewnienie, że po usunięciu „rebeliantów" z SA, uzbrojeniem Niemiec będzie kierował stary sztab generalny. A córeczka Gustawa Kruppa, panna Irmgard wręczyła po owej nocy Hitlerowi kwiaty...

Interesy Gustawa Kruppa szły w tym czasie bardzo dobrze. Zbogacił się grubo na zdławieniu republiki hiszpańskiej, na aneksji Austrii i Czechosłowacji, splądrowanych przez niemiecki przemysł zbrojeniowy.

Widać z tego, że zamiana przyjaźni gen. Schleichera na serdeczną przyjaźń z Hitlerem bardzo się firmie Krupp opłaciła. Chociaż firma Krupp w tym czasie dzieli swe zyski z koncernem Goeringa, to jednak zakłady Kruppa są najbardziej przez sztab generalny cenione. W Essen, Rheinhausen, Monachium, Magdeburgu produkował Krupp płyty pancerne, tanki, bomby, armaty, granaty i łodzie podwodne. Kruppowie i ich pobratymcy uważali całą Europę: kopalnie rud w Briey, albo kopalnie węgla w północnej Francji, albo polski Śląsk, albo zakłady metalurgiczne Ukrainy — za swój prywatny łup. Kłusowali swobodnie po krajach podbitych.

W 1944 roku, gdy Gustaw Krupp uważał, że syn jego Alfred może już kontynuować chlubne tradycje dynastii Kruppów, usunął się ze słowami „Heil mein Führer!" i przekazał dalsze prowadzenie interesów synowi.

Tenże syn, kończący dynastię rodziny Krupp, miał zasiąść na ławie oskarżonych za popieranie hitleryzmu, przemysłowców niemieckich. Czy zasiądzie teraz, po uwolnieniu Schachta przez Trybunał Norymberski

Pecunia non olet...

W pogoni za zyskami nie wahał się Krupp w wielu wypadkach sprzedawać broń także stronie walczącej przeciw Niemcom. Tak np. po bitwie morskiej pod Skagerrak w pierwszej wojnie światowej Krupp wytoczył proces firmie Vickers i Armstrong za to, że używała do granatów opatentowanych przez Kruppa zapalników. Krup zażądał mianowicie, aby mu wypłacono po jednym szylingu od każdego ze 123 milionów granatów, wystrzelonych przez Anglików na niemieckich żołnierzy.

Pospolici mordercy

Były minister policji monachijskiej Stalmer zeznał przed sądem w 1919 roku, że ówczesny ruch antyrobotniczy był suto finansowany przez Kruppa. U bandytów, wykonujących mordy kapturowe na robotnikach, konfiskowano paczki pieniędzy, opakowane w banderole, na których figurowała pieczęć firmy Krupp.

Karol Liebknecht, który poprzednio w parlamencie pruskim publicznie zdemaskował zbrodniczą działalność firmy Krupp, został zamordowany w r. 1919 przez takich właśnie zbirów.

Kto będzie interweniował tym razem

Długi jest rejestr zbrodni Kruppów. Znajdziemy tam wszystko, czego wymagał handlowy patriotyzm firmy. I podżeganie do wojny i finansowanie zbrodniczych organizacji i mordów kapturowych i pospolita zdrada stanu. We wszystkich tajnych planach niemieckiego imperializmu za ostatnie 80 lat można dostrzec ślady działalności Kruppów.

Przed odraczaną wielokrotnie, a ostatnio znów zapowiedzianą rozprawą sądową Alfred Krupp wystąpi zapewne jako nawiniaczek, który zawsze był „przeciw" i który wolał produkować maszyny rolnicze niż płyty pancerne dla Hitlera.

Rodzina Krupp liczy na pomoc międzynarodowej finansjery, kolegów po fachu z międzynarodowego przemysłu zbrojeniowego. Liczą na interwencję Papieża, u którego akredytowany był ojciec rodziny.

Byłoby niebezpieczne dla pokoju świata, gdyby Kruppowie mogli kontynuować swą działalność. Byli oni tak ściśle związani z hitlerowskim aparatem państwowym, że całkowite zdruzgotanie ich potęgi jest elementarnym warunkiem denazyfikacji Niemiec. Jeśli ich dziś nie usuną, jutro wyrosną w nową władzę. A to oznaczałoby nową wojnę.

WYDAWNICTWA »WIEDZY«

J. Hochfeld — „My socjaliści" zł 250.—
•
A. Próchnik — „Demokracja Kościuszkowska" zł 200.—
•
„Kim był Tadeusz Kościuszko" zł 25.—
•
„Idee i ludzie" zł [illegible].—
•
„Ignacy Daszyński" zł 150.—
•
M. Anhalt — „Źródła postępu technicznego w kapitalizmie" zł 220.—
•
T. Żeleński (Boy) — „Nasi okupanci" zł 300.—
•
H. Boguszewska — „Nigdy nie zapomnę" zł 150.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach
I-1900

POMÓŻ BLIŹNIEMU
Pamiętaj o Pomocy Zimowej

O dwunastej u Gajewskiego

PANI Pusia uśmiechnęła się już z daleka, przecisnęła się między gęsto ustawionymi stolikami, nachyliła się nad przyjaciółką i dotknąwszy samym szpicem złożonych w stożek ust pani Musi, usiadła.

— Masz nowy kapelusz, Pusiu? Jaki oryginalny!

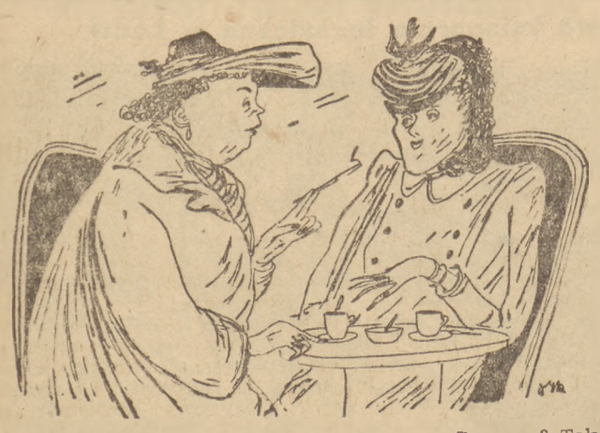

— Tak, pod znakiem rodła.

— Pod znakiem rodła? Co to znów takiego?

— Jak to, nie czytałaś? Był przecież u nas zjazd autochtonów. Trzeba iść z prądem czasu, moja droga. Wszystkie pisma piszą o tych autochtonach i że trzeba podkreślić więź z Ziemiami Zachodnimi. Więc podkreśliłam.

— Ja też coś o tym słyszałam — potwierdziła pani Musia — że przyjechali z Zachodu. Nawet myślałam, że coś przywieźli i będzie można tanio kupić...

— Nie, skądże — skrzywiła się pani Pusia. — Już teraz stamtąd nic nie przywożą, jeszcze im trzeba jakąś daninę narodową dawać. Ja tam do tego się nie śpieszę, podkreśliłam już swoją więź z Zachodem przez kapelusz. Wystarczy.

— A szkoda — westchnęła pani Musia. — Podobno tam teraz ładne dywany robią. Kupiłabym, gdyby ktoś wyszabrował.

— Dywany? Tak, robią, ale wszystkie wywożą do Kanady. Nie czytałaś? Arrasy...

— Ależ to nie dywany, a gobeliny...

— A co za różnica? Gobelin też może się przydać.

— Ale to podobno jeszcze tamten rząd...

— Nie wierzę w to — z przekonaniem powiedziała pani Pusia. — Oni wszystko na tamten rząd składają. Jak ten biedny Potocki chciał tych parę skrzynek swoich gratów wywieźć, to go jeszcze zamknęli, a sami to pewno wywożą i mówią na innych...

W tej chwili przystąpiła do stolika kelnerka, pani Pusia zamówiła kawę i długo się zastanawiała nad wyborem ciastek. Na propozycję francuskich z kremem pani Pusia aż żachnęła się, i ucieszyła, gdy kelnerka zaproponowała tort hiszpański.

— O, hiszpański, to dobrze. — Zwróciła się do przyjaciółki. — Coraz mniej jest ciastek, o których przyjemnie myśleć. Dawniej to najbardziej lubiłam francuskie, ale odkąd w tych wyborach wygrali komuniści... A myślałam, że tam wygra PSL.

— Jak to, przecież PSL jest u nas, a nie we Francji...

— Oni tam pewno też mają swoje PSL. Przecież istnieją sklepy we Francji? Poza tym — orientowałam się według mody. W Paryżu nosi się teraz czarne suknie z zielonym przybraniem, zielone pióra przy czarnych kapeluszach... Rozumiesz, dużo czerni i trochę zieleni.. Więc byłam pewna, że PSL.

Pani Musia westchnęła. — I we Włoszech też nie wyszło dobrze z tymi wyborami. A co będzie u nas...

Obie przyjaciółki zadumały się nad swą jedyną w tej chwili pociechą, tortem hiszpańskim.

— Wszędzie jest źle — powiedziała pani Pusia. — Nie można wcale gazet czytać. Jedna jedyna jeszcze pisze ciekawe rzeczy, na przykład o wampirze z Pruszkowa, ale we wszystkich innych są okropne historie. Ciągle to jakieś walki ze spekulacją, aresztowania dyrektorów, obławy na waluciarzy... Wczoraj nawet czytałam, że odebrali jakieś paczki — no tam... u szabrowników, jak oni mówią, i rozdano między fabryki. Przecież to czysty rozbój! I co to za demokracja, niby dla ludzi pracy, a nie dają ludziom pracować. Nawet jakiś tam premier w Kochinchinie przez nich samobójstwo popełnił...

— Nic nie rozumiem — przerwała pani Musia. — Ta Kochinchina to gdzieś daleko, skąd wiesz, że tam jest demokracja?

— Chyba jest — piórko na kapeluszu pani Pusi aż podskoczyło z przekonania.—Czytałam, że przez trudności gabinetowe się zabił, to pewno komisja mieszkaniowa mu kogoś do gabinetu wsadziła.

— A w Anglii nie ma żadnej komisji mieszkaniowej — odrzekła rozmarzonym tonem pani Musia. — W „Gazecie Ludowej" stało: „Domek dla każdej rodziny".

— To dlaczego — spytała pani Pusia — w kinie pokazywali, jak tam jacyś bezdomni puste domy zajmują?

— E, no, tacy — pani Musia pogardliwie wzdęła wargi. — O takich to się nie mówi... Ale tacy, jak my, to nie mają tam żadnej komisji mieszkaniowej na karku...

— Tak, w Anglii jeszcze można żyć. Choć nie wiadomo, co się tam teraz dzieje w tej ich partii z Bevinem...

— A co to nas obchodzi? Przecież to partia dla robotników...

— Kazik mówi, że niezupełnie. A jak ten Bevin z rządu odejdzie, to będzie źle, bo on chciał nam w tych wyborach pomóc... Wprawdzie kiedyś Kazik powiedział, że on coś tam o naszych Ziemiach Zachodnich nie bardzo, ale czytałam, że Eden mówi to samo, a to przecież taki przystojny mężczyzna i podobno najelegantszy w Anglii, to chyba wie, co mówi.

Pani Musia wzruszyła ramionami — A co nam teraz po tych całych Ziemiach Zachodnich, kiedy już stamtąd nie ma co szabrować.

Humor się znowu zepsuł obu przyjaciółkom. Pani Pusia wstała. — Muszę już iść, bo to dziś rewia mód na biedne dzieci. Trzeba przecież coś zrobić dla tych biednych dzieci, a poza tym na rewiach zawsze kopiuję modele i potem szyję u taniej krawcowej, całkiem taniej, tylko za cztery tysiące. No, do widzenia, droga. A wiesz — ożywiła się nagle — wyobraź sobie, ten Szatkowski, co to z tymi góralami, to Żyd.

— Żyd? — zdumiała się pani Musia. — Niemożliwe!

— Sama czytałam: „Szatkowski — Rosenberg gorallenvolku". A jak Rosenberg, to Żyd, no nie? Ale muszę już naprawdę iść, Musiu, kochanie.

— Pokaż się, Pusiu, kochanie. Ty taka inteligentna, od ciebie można się wiele rzeczy dowiedzieć o polityce.

Pani Musia dotknęła samym szpicem złożonych w stożek ust sam szpic złożonych w stożek ust pani Pusi.

— Spotkamy się o dwunastej u Gajewskiego.

Wilczek

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE OTWORZYŁO ODDZIAŁ NA WYBRZEŻU

W dniu 13 bm. członkowie P.T.E., zamieszkali w miastach delty Wisły, odbyli zebranie mające na celu założenie oddziału w Gdyni. Prezesem wybrany został min. E. Kwiatkowski. Oddział rozpoczyna swą działalność odczytem prof. dra Kurowskiego, wicemin. skarbu pt. „Podstawy reformy podatkowej", który odbędzie się w Sopocie dnia 18 bm. o godz. 18 w sali Miejskiej Rady Narodowej.

MARYNIŚCI - PLASTYCY ORGANIZUJĄ SIĘ

Grupa wybitnych artystów - plastyków Wybrzeża na ostatnim swym zebraniu w Gdyni postanowiła powołać do życia Zrzeszenie Polskich Marynistów - Plastyków. Głównymi zadaniami tej grupy będą: urządzanie wystaw marynistycznych w kraju i zagranicą, zorganizowanie wystaw marynistyki zagranicą, wydawanie reprodukcji i prac swych członków oraz wzajemna i solidarna pomoc moralna i materialna.

Do Zrzeszenia należeć mogą polscy artyści, członkowie Polskiego Związku Artystów - Plastyków ze wszystkich Okręgów Rzeczypospolitej.

KONSUL DUŃSKI W GDYNI ROZPOCZĄŁ URZĘDOWANIE

Po uzyskaniu od prezydenta Bieruta exequatur, rozpoczął urzędowanie w Gdyni konsul Danii, p. Carl Thorbjorsen.

SZTANDAR KU CZCI POLEGŁYCH POCZTOWCÓW W GDAŃSKU

Dla uczczenia pamięci poległych, bohaterskich obrońców Polskiej Poczty w Gdańsku ufundowany został sztandar Związku Pracowników Pocztowych i Telekomunikacyjnych.

ZMIANY W PROGRAMIE PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MORSKIEJ W GDYNI

Rada Państwowej szkoły Morskiej w Gdyni opracowuje obecnie pewne zmiany w programie nauczania, mające na celu ułatwienie absolwentom szkoły uzyskania dyplotów najwyższych w hierarchii morskiej: kapitana żeglugi wielkiej i mechanika okrętowego I klasy, bez obniżania poziomu nauczania. Projektuje się powrót do trzyletniego kursu nauczania, który dawałby najwyższe uprawnienie naturalne po odbyciu przepisanej praktyki. Do dalszych projektów należy ogólne podniesienie poziomu szkolnego, co jest związane z podniesieniem cenzusu naukowego kandydatów.

STAROŻYTNE ŁODZIE WIKINGÓW W OLIWIE

W Narodowym Parku w Oliwie zabezpieczone zostały dwie słynne staro żytne łodzie Wikingów, wydobyte przed wiekami przez O.O. Cystersów. Łodzie są doskonale zachowane, a drzewo zupełnie szczerniałe i skamieniałe

POMNIKI KU CZCI OBROŃCÓW SZTUMU

W okolicy Biała Góra, w pow. sztumskim, stał do niedawna wielki kamień graniczny w miejscu, gdzie Nogat wpada do Wisły. Kamień stanowił rozdzielnik terytorialny pomiędzy Polską, Wolnym miastem Gdańskiem i Prusami Wschodnimi. Obalony głaz zostanie usunięty, a na miejscu jego stanie pomnik ku czci tych wszystkich, którzy na terenie malborszczyzny położyli swe życie w obronie polskości Sztumu.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

SOPOT — Teatr Dramatyczny, ul. Rokossowskiego 41 — nieczynny.

GDYNIA — Teatr Marynarki Wojennej — „Wyrok" — ostatnie dni.

KINA

GDYNIA — Warszawa — „Zapomniana melodia"; Atlantic — „Piętnastoletni kapitan".

GRABÓWEK — Fala — „Zygmunt Kłosowski".

CHYLONIA — Promień — „Wielki przełom".

GDAŃSK — Światowid — „Samotny biały żagiel".

WRZESZCZ — Bajka — „Płomień nie zgasł".

OLIWA — Polonia — „A imię ich milion".

SOPOT — Bałtyk—„Ukochany"; Polonia — „Honolulu".

WEJHEROWO — Świt — „Srebrna flota".

SŁUPSK — Polonia—„Wołga, Wołga".

TCZEW — Wisła — „Kurhan Małachowski".

LEMBORK — Fregata — „Zwariowane lotnisko".

PUCK — Mewa—„Górą dziewczęta".

WYSTAWY

GDYNIA — Wystawa Grafiki, — sale Zarządu Miejskiego, od godz. 11 —16 codziennie.

SOPOT — „Cyganeria", od godz. 12 — 17, „Sport w ZSRR"; „Grand-Hotel"; od godz. 12 — 17 — „Wielka Brytania odbudowuje się" do dnia 17 włącznie.

GDAŃSK — „Polonia" — „Moskwa—Stolica ZSRR" od godz. 10 — 16.

Na marginesie trzyletniego planu inwestycyjnego

Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego okręgu pomorskiego

Obszar Wybrzeża z uwagi na jego silne zalesienie jest terenem, na którym przemysł drzewny ma duże możliwości rozwoju.

Pierwszym krokiem na drodze do uaktywnienia tej gałęzi przemysłu było powierzenie wszystkich spraw z tym związanych specjalnej instytucji, która miała na celu zabezpieczenie ocalałych zakładów przemysłowych, uruchomienie zakładów, nadających się do podjęcia pracy oraz przekazania ich pod Zarząd Państwowy. Zadania tego dokonało Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego Okręgu Pomorskiego z siedzibą w Gdańsku, które obejmuje województwa: gdańskie, bydgoskie, olsztyńskie oraz powiat słupski, należący do województwa szczecińskiego.

Wielka rozmaitość działów

Działy przemysłu drzewnego są różnorodne i obejmują fabryki mebli biurowych, seryjnych i artystycznych. Poza tym własne tartaki, fabryki parkietów, beczek, pojazdów, skrzyń, zakłady stolarskie, obróbki drzewa, a nawet produkcję galanterii drewnianej.

Wartość produkcji — 40 milionów złotych

W miarę usprawniania warunków produkcji, zwiększyła się ilość zakładów czynnych i wzrosła cyfra osiągniętych obrotów, wartość produkcji i stan zatrudnienia. I tak we wrześniu br. czynnych było 28 zakładów, w tym 8 fabryk mebli, 14 zakładów stolarskich, 3 fabryki beczek. Zatrudnionych w końcu września było 3.580 pracowników i robotników. Wartość produkcji wyraziła się w cyfrach przeszło 40-tu milionów zł według cen rynkowych.

Fabryki znane w kraju i zagranicą

Do najbardziej znanych i cieszących się uznaniem już nie tylko w kraju, ale i zagranicą — jeśli chodzi o jakość wykonanej produkcji — należą następujące fabryki:

Państwowa Fabryka Mebli Artystycznych w Bydgoszczy, Państwowa Fabryka Mebli w Gdańsku, 2 fabryki w Słupsku — w mieście, które za czasów niemieckich było centrum przemysłu meblowego, — następnie Państwowa Fabryka Mebli i Krzeseł w Gościcinie pod Wejherowem oraz Zjednoczone Zakłady Stolarskie pod zarządem Państwowym w Nowem nad Wisłą.

150 tys. funtów szterlingów za meble dla Anglii

Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego otrzymało w kwietniu br. zlecenie na wykonanie 30 proc. mebli na eksport do Anglii, na łączną sumę 150 tys. funtów szterlingów z tym, że meble te mają być gotowe na koniec grudnia br. Wykonania tego podjęła się Fabryka Mebli i Krzeseł w. Gościcinie pod Wejherowem, która produkuje znane ze swej jakości meble biurowe i mieszkalne, przy tym rozpiętość gatunkowa wyrabianych mebli jest bardzo duża.

Trzyletni plan inwestycyjny przewiduje poważne zwiększenie produkcji. Już w roku 1947 ogólna wartość produkcji będzie wyrażała się sumą 65 milionów zł.

Owocna działalność Dyrekcji Lasów Państwowych

Przy omawianiu tak ważnego działu przemysłu Wybrzeża nie od rzeczy będzie zastanowić się, skąd Zjednoczenie czerpie tak cenny surowiec jakim jest drzewo. Otóż surowca tego dostarcza Dyrekcja Lasów Państwowych, Okręgu Gdańskiego, której działalność po roku żmudnej pracy jest godna uwagi i uznania.

Łączna powierzchnia obszaru, podległego Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego wynosi 372.509 ha. Na tym obszarze zorganizowano i obsadzono 58 nadleśnictw i uruchomiono 78 tartaków. Produkcja drzewa i eksploatacja lasów to podstawowe działy gospodarki Dyrekcji Lasów.

Akcja zalesienia nowych terenów jak i zakładanie nowych szkółek leśnych jest prowadzona pod hasłem stopniowego usuwania szkód powojennych w całym drzewostanie na obszarach Wybrzeża.

98 procent planu

Jeśli chodzi o wykonanie zobowiązań, to Dyrekcja Lasów największe ilości surowca dostarczyła Ministerstwu Przemysłu, a mianowicie: 92.870 m sześc. kopalniaków, 29.474 m sześc. drewna użytkowego, okrągłego i 66.098 m sześc. papierówki. W dowozie surowca do zakładów przemysłowych osiągnięto 98 proc. ilości preliminowanej.

Dzięki dostawom surowca Zjednoczenie Przemysłu posiada zakłady stolarskie, które produkują ramy okienne, drzwi, podłogi, oraz fabryki beczek, zaś w Gdańsku, Leborku i Ostrodzie beczki do śledzi, kapusty, piwa i cementu. Fabryki skrzynek w Bydgoszczy wytwarzają skrzynie do ryb i skrzynie monopolowe.

(Sz)

Z frontu odbudowy

Stan robót kanalizacyjno-wodociągowych w Gdańsku

Wodociągi i kanalizacja w Gdańsku znajdują się w stadium dalszej odbudowy sieci i urządzeń.

W centrali uruchomiono: stację pomp wodnych przy ulicy Polanki w Oliwie, dostarczającą 650 m sześciennych wody na dobę. Odbudowano 4 stacje pomp nałowych w Czerwonym Moście, w Siankach, Brzeźnie i Zawiślu. Na stacji pomp kanałowych Olewianka uruchomiono dwa zespoły maszyn w nowej maszynowni. Naprawiono i uruchomiono automaty do motorów elektrycznych.

Rozpoczęto pracę w celu uruchomienia stacji pomp wodnych przy ulicy Kamienna Grobla. Odbudowano stację pomp kanałowych w Jelitkowie pod Oliwą. Oczyszczalnię ścieków na Zaspie odbudowano w 50 proc. W sieci wodociągowej naprawiono przewody wodociągowe na terenie Gdańska i przedmieść w ilości 513 m bieżących. Nawodniono Siedlice na obszarze około 75 km.

Rozwój oświaty wśród robotników najlepszą gwarancją postępu

Konferencja oświatowców w OK ZZ

W ubiegłym tygodniu odbyła się konferencja kierowników świetlic fabrycznych.

Po zagajeniu konferencji przez kierownika Wydziału Oświatowego OKZZ, ob. Oleszczuka, głos zabrał tow. Gruszczyński, sekretarz Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Mówca zapoznał słuchaczy z możliwościami pracy oświatowej wśród robotników w obecnym okresie wielkich przemian zachodzących w Polsce, zaznaczając jednocześnie, iż tylko rozszerzenie oświaty i głębsze uświadomienie społeczne zapewnią klasie robotniczej racjonalne wykorzystanie dokonanych reform.

Po ożywionej dyskusji przedstawiciele przedsiębiorstw złożyli sprawozdania ze swej pracy i ze stanu świetlic na fabrykach.

Sprawozdanie wykazuje, że do najlepiej zorganizowanych ośrodków świetlicowych należą świetlice: Zjednoczenia Energetycznego Wybrzeża, Zjednoczenia Stoczni Polskich, Fabryki Mebli w Gościcinie, Głównego Urzędu Morskiego i Ubezpieczalni Społecznej w Gdańsku.

Są jednak i instytucje bardzo poważne, gdzie brak jest jakiejkolwiek pracy oświatowej i pomocy ze strony dyrekcji; do takich należą między innymi: Młyny Gdańskie, PWS — Oliwa, Stacja Traktorów w Kościerzynie, Biuro Robotników Portowych w Gdyni, Zjednoczenie Przedsiębiorstw Portowych, Straż Portowa w Gdańsku i Państwowy Zarząd Wodny. Wielką przeszkodę w pracy stanowi brak jeszcze gdzieniegdzie wykwalifikowanych kierowników, ale niedomagania te można będzie z biegiem czasu usunąć, przez szkolenie nowych zastępów.

Z ramienia Urzędu Wojewódzkiego, ob. Smosarski zapoznał zebranych z programem udostępnienia kultury szerokim masom społeczeństwa, wskazując na potrzebę wciągnięcia świata artystycznego do pracy oświatowej wśród robotników.

Na uwagę zasługuje również przemówienie przedstawiciela KCZZ ob. Zarajskiego, który mówił o ideologicznym znaczeniu pracy oświatowej wśród robotników oraz o pracy kierowników oświatowych przy Radach Związków Zawodowych.

Na zakończenie ob. Oleszczuk zapoznał słuchaczy ze stanem prac nad zorganizowaniem wojewódzkiej szkoły OKZZ, gdzie kształcić się będą przyszli działacze związkowi.

Komisja Lustracyjna przy OK ZZ w Gdańsku

Przy OKZZ powstała Komisja Lustracyjna, która będzie miała za zadanie dokładne zbadanie wysokości płac i świadczeń kobiet pracujących w porównaniu z zarobkami mężczyzn, pracujących w tym samym fachu lub na tym samym szczeblu.

Ponadto komisja badać będzie warunki pracy kobiet oraz opiekować się będzie kobietą ciężko pracującą, ciężarną i jej dzieckiem. Do komisji weszły przedstawicielki Ligi Kobiet, OKZZ oraz partii politycznych.

Z życia partyjnego

Nasilenie pracy w pow. kartuskim

W ciągu miesiąca października br. życie partyjne ożywiło się znacznie. W związku z przygotowaniami do wyborów oraz w związku z wystąpieniami min. Bevina i Byrnesa, partia przeprowadziła szereg wieców na terenie całego powiatu.

Akcją objęto Żukowo, Goroczyno, Stężyce, Chmielno, Sianowo, Banino, Sierakowice, Parchowo, Suleczyno, Kamienicką Szlachecką i Przodkowo. Ogółem 11 miejscowości oraz około 2500 uczestników. Przeciętnie na każdym wiecu było 200 osób. W niektórych miejscowościach (Stężyca) ilość uczestników wynosiła 400.

Wiec w Przodkowie miał interesujący przebieg, bo zorganizowany został w związku z zamiarem PSLowców utworzenia tam swego oddziału.

Wystąpienia tow. tow. Skołużyńskiego i Rudnickiego udaremniły jednak te zamiary, ponieważ ludność odmówiła przystąpienia do PSL-u.

Wzrost szeregów partyjnych w ciągu października był większy aniżeli w miesiącach poprzednich. Członkowie rekrutują się w przeważającej ilości z pracowników rolnych i robotników.

Wielką przeszkodą w pracy jest brak świetlic. Istnieje ich na terenie powiatu zaledwie trzy. Stąd trudności w prowadzeniu systematycznej pracy oświatowej i rozrywkowej.

Odprawa kół toruńskich

Południowo - wschodnia dzielnica miasta Gdańska — Orunia — stanowi dość poważny ośrodek robotniczy. Skupiły się tam mniejsze zakłady pracy, zatrudniające małe ilości robotników, mieszkalny jednak charakter tej dzielnicy sprawia, że ogólnie biorąc — praca partyjna opiera się tutaj na pracy kół terenowych, ulicznych.

Ostatnio odbyła się w sekretariacie Komitetu Dzielnicowego odprawa kół oruńskich. A więc — Parowozownia Gdańsk Południe, Państwowa Fabryka Papy, Fabryka Elektrotechniczna „Daimon", 2 Koła uliczne i inne. W odprawie wziął udział instruktor C. K. partii, który zapoznał się z całokształtem pracy dzielnicy, i następnie wygłosił referat o aktualnej sytuacji politycznej w kraju.

W obszernej dyskusji zabierali głos przedstawiciele poszczególnych kół, przy czym wyjaśniono cały szereg kwestii, a więc konieczność jak najściślejszej współpracy z bratnią PPS, konieczność przygotowania poszczególnych ośrodków do kampanii wyborczej. Omówiono również niedociągnięcia, które zauważono na terenie kół. Ustalono, że zebrania podobne odbywać się będą dwa razy w miesiącu.

Przedłużenie konkursu na tablicę ku czci wdzięczności

Dnia 15 bm. w Zarządzie Miejskim pod przew. prezydenta Gdańska, tow. Nowickiego, odbyło się zebranie sądu konkursowego na projekt pomnika wdzięczności żołnierzom radzieckim. Komisja po przejrzeniu nadesłanych prac nie zakwalifikowała żadnej, postanawiając rozpisać po raz wtóry konkurs, który trwać będzie trzy miesiące. Dotychczas wpłynęło na konto budowy pomnika 543.478 złotych.

Państwowe Centrum Wychowania Morskiego

Powstają nowe kadry pracowników morza

500 kilometrów Wybrzeża morskiego z Gdynią, Gdańskiem, Szczecinem, Kołobrzegiem, Elblągiem i wieloma małymi portami rybackimi, dały nam możliwość stworzenia z Polski kraju bardziej morskiego, kraju, który zdolny byłby wraz ze swymi portami ubiegać się o należne mu miejsce nie tylko na Bałtyku, ale i w świecie.

Zadanie to wymaga od nas wiele wysiłku, w pierwszym rzędzie zaś wyszkolenia zastępów ludzi, obeznanych z pracą na morzu i dla morza.

To zadanie spełnia właśnie Państwowe Centrum Wychowania Morskiego, utworzone przez min. żeglugi i handlu zagranicznego.

PCWM otworzyło pierwszą w Polsce szkołę rybaków dalekomorskich oraz kursy jungów — stanowiące przygotowanie do zawodu marynarza.

Uczestnicy kursu dla rybaków dalekomorskich mają do dyspozycji tabor szkolny, m. inn.: traulery rybackie, kutry motorowe, łodzie żaglowe, szalupy wiosłowe, jungowie zaś mają do swej dyspozycji 120-tonowy szkuner „Zew morza", spuszczony niedawno na wodę na stoczni w Dziwnej, koło Szczecina. Poza tym zakupiono nowy tabor w Anglii. Również dla szkoły jungów uruchamia się obecnie warsztaty szkutnicze, naprawy takielunku, pracownię żagielmistrzowską, sieciarnię oraz warsztaty przetwórstwa rybnego, jak solarnię, wędzarnię i patroszarnię ryb. W dotychczasowej pracy zarówno kurs jungów jak i kurs rybacki korzystały z istniejących na terenie Gdyni, Gdańska i Szczecina urządzeń tego rodzaju.

Oba kursy trwają po 12 miesięcy, z tym, że na kurs rybaków dalekomorskich przyjmowani są kandydaci co 3 miesiące.

Ponad PCWM wydaje miesięcznik „Żeglarz", poświęcony zagadnieniom morskim.

Szkoły powszechne i przedszkola w Malborku otrzymały tran i odzież

Ostatnio w lokalu PCK w Malborku odbyło się zebranie sprawozdawcze z działalności kół PCK w szkołach i przedszkolach.

Zebranie zagaił pełnomocnik oddziału PCK, ob. Wrzeskala. Jak wynika ze złożonych sprawozdań Oddział PCK w Malborku liczy 15 kół młodzieżowych. Liczba członków stale wzrasta.

Polski Czerwony Krzyż, doceniając ciężką sytuację życiową i odzieżową dziatwy w szkołach ziemi malborskiej, przekazał na cele dożywiania znaczną ilość puszek mleka i tranu, oraz bielizny nowej, odzieży, przyborów szkolnych, mydła, grzebieni, szczotek do zębów itp. Poza tym zaopatrzył w środki lecznicze i sanitarne szereg placówek w terenie. Dla przedszkoli w Malborku, Nytychu i Szymborku przekazano 120 kg mleka pełnego w proszku.

„TRYBUNA WOLNOŚCI"
Organ Komitetu Centralnego PPR

Z naszych portów

OCZYSZCZAMY PORT GDAŃSKI

Na terenie portu gdańskiego prowadzone są obecnie prace nad oczyszczeniem z materiałów wybuchowych terenu Westerplatte.

Wielka ilość wszelkiego rodzaju amunicji i materiałów wybuchowych ładuje się na barki, które w najbliższych dniach wyruszą na pełne morze w celu zatopienia niebezpiecznego ładunku.

W ciągu ostatnich dni zostały również wykryte wielkie ilości materiału wybuchowego i amunicji wewnątrz czołgów, stojących na nabrzeżu Motławy. Amunicją tą zaopiekowały się jednostki wojskowe, które zobowiązały się je wywieźć poza granice portów.

M/S SOBIESKI NA LINII GDYNIA—AMERYKA

M/S Sobieski, który wrócił 5 bm. z Anglii, przywożąc 1.875 repatriantów wojskowych, został dnia 7 bm. przeholowany do stoczni nr 3 w Gdańsku, gdzie zostanie poddany gruntownej przeróbce wnętrz celem przywrócenia mu przedwojennego wyglądu. Tym samym statek ten ukończył swą służbę jako transportowiec wojskowy i po wyjściu ze stoczni będzie znów obsługiwał linię pasażerską Gdynia — Ameryka

WZMOŻONY EKSPORT CEMENTU

Ostatnio wzmógł się eksport cementu przez port gdański. Dnia 8 bm. holenderski m/s „Glory" zabrał 340 ton, szwedzki s/p „Ritersborg", kończy ładowanie 1.600 ton dla Szwecji. Dla Wenezueli zabiera szwedzki m/s „Trivia" — 45.000 ton. Polski s/p „Tobruk", który przywiózł fosforyty z Casablanca, ładuje obecnie około 8.000 ton cementu z przeznaczeniem dla Wenezueli.

S/P „Tobruk" po wyładowaniu tam cementu uda się po ładunek cukru do Kuby i z tym ładunkem odpłynie do Anglii.

REMONTY DŹWIGÓW

Wydział Elektryczno - Mechaniczny Biura Odbudowy Portów, zakończył w porcie gdańskim odbudowę dźwigu nr 22 (3 tonowy), którego nośność wynosi 25 ton na godzinę. Zakończono również remont dźwigu mostowego Nr 1 i odbudowę rozdzielni 10-polowej przy basenie górniczym oraz tablic rozdzielczych.

Zakończono także roboty instalacyjne na Dworcu Morskim przy ul. Wiślanej, oraz roboty oświetleniowe samej ulicy Wiślanej. W Gdyni zakończono remont 4 dźwigów przy nabrzeżu Śląskim oraz przy nabrzeżach Rotterdamskim i Amsterdamskim.

Komunikaty

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TRANSPORTOWCÓW

24 listopada odbędzie się w sali „Tivoli" Gdańsk Al. Rokossowskiego walne zebranie Związku Zawodowego Transportowców, oraz wydziału automobilistów. Na zebraniu tym zostanie wybrany nowy zarząd.

MIĘDZYNARODOWE TARGI W GDAŃSKU W SIERPNIU 1947 R.

Otwarcie Międzynarodowych Targów w Gdańsku nastąpi w dniu 4 sierpnia przyszłego roku, w dzień kiermaszu św. Dominika, który ma za sobą już kilkuwiekową tradycję. Dzień 4 sierpnia równocześnie jest rocznicą istnienia Gdańska, który w dniu tym obchodzić będzie swe 950-lecie. Targi Międzynarodowe mają duże znaczenie dla Wybrzeża gdyż przede wszystkim potęgują naszą wymianę handlową z zagranicą.

ARRASY, PIES I ROMANSE

Numerowy Borkowski opowiada...

Jak wędrowały zagranicę skarby polskiej kultury

— Zatrudniony byłem na Wawelu 4 lata. Praca, żona, dorastające dzieci wypełniały mi życie, aż przyszedł wrzesień

Numerowy Borkowski

1939 r. Wybuch wojny, pierwsze bomby nad Krakowem. Jeszcze niby spokój, ale już są oznaki rozpoczynającej się paniki.

Rano 3 września dziewięciu spośród nas otrzymuje rozkaz: „Pakować arrasy, dywany, obrazy w skrzynie, będziemy ewakuowani do Łańcuta". — Tam w okolicznych wioskach przeczekamy w spokoju zawieruchę wojenną. Dyrektor Taszakowski uspokoił nas zapewnieniem że wszystko jest przygotowane do ewakuacji. — O g. 6 mają przyjechać samochody, zabrać skrzynie, nas i rodziny. Pakowaliśmy gorączkowo, a jednocześnie starannie.

Zwykłe drewniane skrzynie zawierały skarby naszej kultury, wielomilionowy majątek narodowy. O g. 6 samochody nie przyszły. Dyrekcja postanowiła załadować skrzynie na galery. Dyrektor Taszakowski z żoną, rodziną i ulubionym pieskiem, wolał naturalnie jechać osobowym samochodem. Transportem kierowali: inż. Polkowski i kustosz Zalewski. (Przeczytałem ostatnio, że są oni w Kanadzie, podejrzani o udział w kradzieży arrasów).

Ewakuacja

Pogoda była piękna. Brzegi Wisły naświetlone słońcem i zielenią tchnęły spokojem i bezruchem. Ale nam daleko było do beztroski. Straszne przeczucia, przestrach w oczach żony i dzieci, powierzone nam skarby, to wszystko trzymało nas w bezustannym, szarpiącym niepokoju. I rzeczywiście. Już drugiego dnia spokój się skończył. Oczom naszym ukazały się zburzone i wysadzone mosty, słyszeliśmy już z daleka odgłosy artylerii. Front się zbliżał. Dojeżdżaliśmy do Kazimierza. Inżynier Polkowski i Zalewski udali się do miasta, a po powrocie oświadczyli nam, że nocą będziemy się posuwali powoli prawym brzegiem aż do miasta, gdzie starosta przygotował dla nas 20 samochodów ciężarowych.

O zmroku dojechaliśmy do Kazimierza. Samochodów nie było. Sytuacja zaczynała się stawać tragiczna. Dęblin, Puławy paliły się, artyleria biła tuż koło nas. Z góry słychać było szum motorów, a pojedyńcze strzały padały na prawy brzeg. Spotkany żołnierz opowiedział nam, że Spała zajęta, jego pułk rozbity cofa się w kierunku Warszawy Musieliśmy coś zdecydować. Wysłaliśmy kilku spośród nas, może na własną rękę zdobędą samochody lub podwody.

Inżynier Polkowski wydawał się uosobieniem spokoju. Wieczorem udał się na galery wraz ze swoją damą i nie pozwalał się niepokoić. Tego było ludziom za wiele. Gawlikowa, żona montera z Wawelu wraz z innymi kobietami wtargnęła na galerę i z okrzykiem „Utopić łajdaka!" rozbiła drzwi. Tu „romansowy" inżynier się speszył i przyrzekł czekającej gromadzie pracowników, że natychmiast zajmie się transportem. Po czym wysłał mnie w delegacji do miasta, a sam położył się znowu spać.

W Kazimierzu okazało się, że starosty nie ma już przeszło tydzień, a komendant żadnych aut nie obiecywał: miał wprawdzie 13 podwód, ale oddał je do dyspozycji wojska Po moim powrocie zrozumieliśmy, że możemy liczyć tylko na siebie. Pracownicy Wawelu rozeszli się w różne strony i przyprowadzili 16 podwód. Transport został przeładowany, po czym udaliśmy się w stronę Lubina. Podróż trwała 3 dni, ale rzeczywiście pod miastem czekały na nas dwa autobusy warszawskie, dwie sanitarki oraz dwa Chevrolety. Przeładowaliśmy skrzynie, dowództwo objął płk Kruk-Szuster z 20 pułku piechoty i ruszyliśmy w drogę.

Droga, jak to droga wszystkich uciekinierów w owe tragiczne dni wrześniowe. Beznadziejne próby przedostania się do Lwowa, Tarnopola, to znowu na Łuck, Krzemieniec i Dubno. Co gorzej, między Zamościem a Hrubieszowem zdarzył się nam wypadek samochodowy skutkiem czego jedno auto musiało pozostać. Pozostawiono rodziny pracowników oraz jedną skrzynię, zawierającą arras oraz kilka dywanów. Zdaje się, że arras ten przedstawiał arkę Noego, jednakże za tę wiadomość nie mogę ręczyć, Uważaliśmy, że skrzynię tę trzeba przeładować do dalszego transportu, jednakże kierownictwo kazało nam jechać dalej. Prawdopodobnie skrzynię zabrali później Niemcy.

Dotarliśmy do Lucka. Tu przebywał w przejeździe b. rząd polski, jednakże nikt się naszym transportem nie interesował. W Wiśniowcu spotkaliśmy dyr. Taszakowskiego z rodziną i pieskiem. W samochodzie włożył trzy czy cztery obrazy Rubensa, które wywiózł z Wawelu oraz kasetkę z pieniędzmi, w której były między innymi nasze pensje.

Dyr. Taszakowski jest estetą

Granicę przekroczyliśmy 18 września o g. 2 w nocy w Kutach. W drodze do Bukaresztu zatrzymywaliśmy się nieraz w miastach, lub na wsi. Dyrektor Taszakowski kazał w swoim pokoju wieszać dywany na ścianie i wyścielać nimi podłogę. Obojętnie czy postój trwał jedną noc, czy więcej. — Potem okazało się, że tak się przyzwyczaił do ich widoku, że już nie miał serca oddać, nawet w Bukareszcie, gdzie cały transport z Wawelu został oddany na przechowanie do ambasady angielskiej.

Na pewno każdy się zdziwi, dlaczego nie do polskiej? Niestety w ambasadzie polskiej miejsca na przechowanie arrasów nie było. Magazyny, garaże, mieszkania zawalone były autami osobowymi i bagażem dygnitarzy.

W ambasadzie angielskiej depozyt został opieczętowany, drzwi zamknięte na kłódkę. Jednakże na czarnym rynku rumuńskim można było kupić za miliony lei dywany i obrazy, pochodzące z Wawelu. Skąd się tam poprzez pieczęcie i kłódki znalazły? Przypuszczalnie był to „szaber" dyrektora Taszakowskiego. Spotkaliśmy go właśnie w Bukareszcie.

Obrazy zaginęły, piesek ocalał

Dyrektor Taszakowski zakomunikował nam z tragicznym wyrazem twarzy, że niestety obrazy i kasetka zaginęły w drodze. Pieska swojego dowiózł, bagaże także.

Kończę opowiadanie o naszej wędrówce. Inżynier Polkowski otrzymał zezwolenie na wywóz arrasów do Paryża. Transport wyjechał pod opieką kustosza Świerszcz - Zalewskiego i Polkowskiego oraz dwóch pracowników: Jedrzeja Chołewy i Józefa Cichonia. Wszyscy musieliśmy iść do obozu. Tam przetrwaliśmy wojnę.

Cóż dalej? Ja sam wróciłem w zeszłym roku do kraju. Chciałem nadal pracować na Wawelu, ale mnie nie przyjęli, widocznie komuś to było niewygodne.

Obecnie jestem numerowym na trzecim piętrze w hotelu Sejmowym. Córka moja uczy się, syn jest w podchorążówce, trochę ciężko, ale najważniejsze, że jestem w kraju.

Na początku była sól

Gdyby nie ciągły brak ludzi...

Ta maleńka miejscowość na Dolnym Śląsku mało jest znana mieszkańcom Polski Centralnej. Jest to Nowasól w pow. kożuchowskim. Dziwna nazwa miasteczka łączy się z niemniej dziwną jego historią. Nowasól powstała jako konkurencja wielickim i bocheńskim kopalniom soli.

Tu w XVI wieku powstała cesarska warzelnia soli, która miała wyprzeć z rynku śląskiego polską sól kamienną. Obecnie warzelnia przeszła do historii i nie zostało z niej nic prócz zapisek archiwalnych i spisów robotników. A spisy te są charakterystyczne. Przeważają tu nazwiska czysto polskie jak Ciach, Król, Janocha itp.

Dziś jeszcze Nowasól nie zdołała się podźwignąć z upadku, w jaki ją strąciła wojna, a przede wszystkim odstępujący Niemcy, którzy wywieźli prawie wszystkie maszyny. Mimo to jednak pracują już Państwowe Zakłady Przemysłu Lnianego, zatrudniające około 1.500 robotników. Naturalnie daleko tu jeszcze do stanu przedwojennego. Są to bowiem olbrzymie zakłady, jedne z największych podobno w dawnych Niemczech. O wielkości fabryki wnosić można z cyfr. Mimo, że uruchomiona jest ona jedynie częściowo, przerabia się tu dziennie 3.000 kg samego tylko lnu.

Drugim wielkim zakładem na tym terenie jest odlewnia żelaza dawniej Krause - Werke, gdzie Niemcy w czasie wojny wyrabiali specjalny rodzaj granatów.

Prócz tego czynnych tu jest jeszcze kilka mniejszych fabryk. Ogółem Nowasól uruchomiła już 9 fabryk i 2 młyny parowe (stan przedwojenny — 17 fabryk).

Odbudowujący się przemysł napotyka tu na dwojakiego rodzaju trudności. Pierwsza, to wspomniany już brak maszyn, a druga to brak ludzi. Nowasól licząca przed wojną 18 tys. mieszkańców, dziś ma ich zaledwie 9 tys.

Powoli jednak trudności zostają przezwyciężane i życie, mimo ciężkich nieraz warunków, wraca do normy. Ostatnio PUR zorganizował tu Dom Dziecka, przeznaczony dla dzieci sierot lub dzieci, które przyjechały tu bez rodziców. (z).

Czyśćmy szeregi Partii

Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej w Gdańsku postanowiła usunąć z partii Tadeusza Szczypankę, zamieszkałego w gm. Wadowo, który uprzednio już został zawieszony za to, że będąc sekretarzem Koła Gminnego dopuścił się przestępstwa przehandlowania przydzielonego gospodarstwa i konia, pochodzącego z darów UNRRA.

Szczypanka prowadził wysoce niemoralny tryb życia, oddając się pijaństwu, urządzając publiczne awantury itp. Całe jego zachowanie ubliżało w ten sposób godności członka Polskiej Partii Robotniczej.

Kostrzyń — miasto, którego nie ma

Dumna forteca zawiodła Niemców

Miasto od niedawna przyłączone do powiatu gorzowskiego, leży u ujścia rzeki Warty do Odry. Jest to ważny punkt komunikacyjny — rzeczny i kolejowy. Wciśnięte pomiędzy dwie rzeki Wartę i Odrę z przedmieściami wzdłuż obydwóch rzek, leży ono malowniczo wśród pięknych ogrodów.

W czasach niemieckiej okupacji była to potężna forteca, rozbudowana jeszcze w czasie wojny — dzięki której Niemcy planowali powstrzymanie zwycięskiego pochodu wojsk radzieckich i polskich. Plan ten jednak spełzł na niczym, i po ciężkich walkach forteca padła.

Z murów fortecznych i miasta pozostały tylko gruzy i zgliszcza. Literalnie ani jeden budynek nie ocalał. Miasto starożytne, o którym kronika wspomina już w 1232 roku, odgrywało zawsze ważną rolę strategiczną i handlową na przestrzeni dziejów historycznych, jako bardzo ruchliwe i uprzemysłowione, posiadające dużą fabrykę przetworów ziemniaczanych, zatrudniającą powyżej 800 robotników, dwa tartaki, młyny parowe, fabrykę mebli, fortepianów i szereg mniejszych zakładów przemysłowych.

Obecnie całe w gruzach i zgliszczach — zaczyna powoli odżywać. Sformowane drużyny robocze przystąpiły w pierwszym rzędzie do oczyszczania ulic i usuwania nagromadzonego gruzu. Już dzisiaj na głównych ulicach ruch odbywa się normalnie. (jb)

Uwaga „Buchenwaldczycy"!

W związku z koniecznością opracowania zbiorowej publikacji o Buchenwaldzie, byli członkowie zorganizowanej lewicy polskiej, przekształconej później w grupę P.P.R., proszeni są o nadesłanie wspomnień z pobytu w Buchenwaldzie.

Wspomnienia proszę przesyłać do dnia 1.2.1947 r. na adres KC PPR. Warszawa, Al. Marsz. Stalina 17, Wacław Karubin.

JUŻ UKAZAŁ SIĘ

„ŚWIAT I POLSKA"

Tygodnik poświęcony sprawom międzynarodowym

Cena 10 zł

Wydawnictwo Sp. Wyd. »WIEDZA«

Każdy sobie — rzepkę skrobie

ale jednak tabakiera jest dla nosa

Dziwne zaiste i żadną ustawą nie przewidziane sztuczki wyczynia Urząd Mieszkaniowy we Wrocławiu. Oto na przykład spokojny obywatel, zajmujący swój skromny lokal na mocy przydziału, dostaje nagle milutki liścik: „Prosimy natychmiast zwolnić mieszkanie, gdyż zostało przydzielone omyłkowo". Trzeba się więc przenosić na nowe locum, nigdy nie będąc pewnym czy ono również nie zostało przydzielone „omyłkowo".

Można by to nazwać zabawą w „komórki do wynajęcia", gdyby nie smutne dla mieszkańców Wrocławia konsekwencje tej gry.

Ostatnio ofiarą takiej „pomyłki" Urzędu Mieszkaniowego padł znany we Wrocławiu i w całym kraju psychiatra dyrektor kliniki dla nerwowo chorych, a równocześnie profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Demianowski.

Profesor Demianowski wyremontował sobie willę, którą mu w styczniu br. Urząd Mieszkaniowy przydzielił. Gdy jednak mieszkanie było już wykończone i w zupełności urządzone, okazało się, że jest ono zarezerwowane dla jednego z urzędników Urzędu Wojewódzkiego.

Coś w tym instrumencie nawala. Urząd Mieszkaniowy jest powołany dla regulowania spraw mieszkaniowych i ułatwiania życia ludziom pracy, a nie do siania zamętu. (Z)

Czy opłaca się drogo sprzedawać?

Komisja Specjalna dowodzi, że nie...

Lubelska Delegatura Komisji Specjalnej nie na żarty zabrała się do walki z drożyzną. Lotne komisje sprawnie kontrolują sklepy i w wypadku stwierdzenia nadużyć momentalnie alarmują o tym odnośne władze, w konkretnym wypadku Komisję Specjalną.

Ostatnio pociągnięto do odpowiedzialności cały szereg nieuczciwych kupców lubelskich. Różyk Jadwiga, Krzyżanowski Bronisław, Zając Jan i Ferens Bronisław za pobieranie nadmiernych cen zostali ukarani grzywną 110 tys. zł z zamianą na trzy miesiące aresztu.

Za te same przewinienia ukarani zostali: Paczos Stanisław grzywną 220 tys. zł z zamianą na 4 mies. aresztu i Szymanowski Edward grzywną 55 tys. zł z zamianą na 2 mies. aresztu. (k)

Kto prędzej — kto lepiej

Młodzieżowy wyścig pracy w woj. łódzkim

II Etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy kończy się i z dniem 1 listopada rozpoczyna się III jego etap.

W Łodzi i województwie łódzkim bierze udział w Wyścigu Pracy ponad 5.000 uczestników, którzy osiągnęli bardzo poważne wyniki tak w produkcji indywidualnej, jak i zespołowej. Hasło, pod jakim rozpoczął się II Etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy, zostało zrealizowane. Hasłem tym było: „kto prędzej, kto lepiej". W zakładach pracy, w których trwa wyścig zanotowaliśmy ciągłe podnoszenie produkcji przy jednoczesnym podnoszeniu się wartości jakościowej produkowanych materiałów.

Ciągłość pracy wśród młodzieży, która uczestniczy w Wyścigu Pracy jest o wiele wyższa, wzrasta zrozumienie do pracy, jako podstawy bytu jednostki, społeczeństwa i narodu, jako kuźnicy charakteru, jako jedynej i słusznej drogi odbudowy zniszczonego wojną kraju. Podane niżej wyniki świadczą o niezaprzeczalnym wkładzie młodzieży w odbudowie kraju, o intensywnej pracy nad podniesieniem produkcji.

W przemyśle bawełnianym: **Wojtasik Antonina** — tkaczka z f-my „Biedermann" wykonała **169,6 proc.** normy produkcyjnej, **Kowalczyk Zofia** pomoc nakładaczki f-my „Poznański" **215 proc.** normy, w dziale konfekcji, **Książek Alina** z f-my „Reduta" wykonała jako podręczna **205 proc.** normy, w firmie Wolczanka, **Marszałek Józef** osiągnął **230 proc.** normy; **Januszkiewicz Stefania**, z tej samej firmy, **170 proc.** normy, **Chruślińska Helena** z działu wełny osiągnęła **230 proc.** normy.

Przemysł hutniczy: w hucie „Geha" — **Mrozińska K.** uzyskała **287 proc.** normy, **Popielska Eugenia** osiągnęła **287 proc.** normy. W przemyśle jedwabniczym na wyróżnienie zasługuje młodzież f-my „Klinge i Schulz", biorąca gremialnie udział w Wyścigu Pracy, a spośród niej na czoło wybijają się **Łamczyński Henryk** i **Włodarczyk Wacław**, obaj wykonali swą normę produkcyjną w **199 proc.**

W przemyśle dziewiarsko - pończoszniczym przoduje **Szymczak Maria** — pasowaczka, uzyskując **289 proc.** normy. Podobne wyniki osiągnęła jej koleżanka pracy **Jędrzejczak Krystyna**, uzyskując **280 proc.** normy.

W przemyśle skórzanym wyróżniają się w Państwowej Fabryce Obuwia Nr 2 **Langer Zdzisław — 171 proc.** normy.

Są to wyniki wyróżniających się przodowników pracy do chwili obecnej, jeszcze przed ostatecznym sklasyfikowaniem wszystkich wyników. Nie ulega wątpliwości, że Wyścig Pracy dał nam szereg innych korzyści i osiągnięć, które pozwolą kierownictwu — administracyjnemu i technicznemu na usprawnienie pracy robotnika przy warsztacie i w przedsiębiorstwach. J. M.

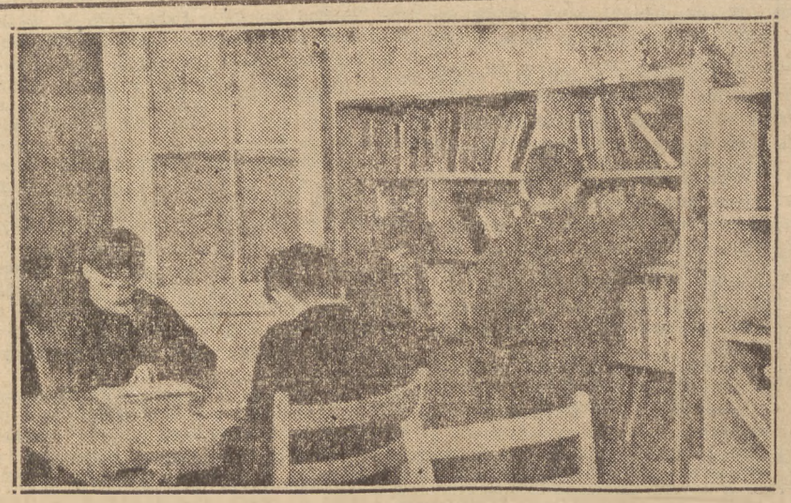

Czytelnia w „Krolwym Domu"

(Patrz reportaż na str. 7)

Krzyże Zasługi na piersiach robotników Cegielskiego

Wielka uroczystość w Poznaniu

Z okazji stulecia istnienia firmy H. Cegielski w Poznaniu, odbyło się w dniu wczorajszym uroczyste poświęcenie kilku nowych fabryk narzędzi, obrabiarek i wagonów, które weszły w skład zakładów Cegielskiego.

Otwarcia nowych fabryk dokonał w zastępstwie ministra przemysłu Minca naczelny dyrektor Centralnego Związku Przemysłu Metalowego inż. Lesz. O godz. 12.30 odbyło się w głównej hali fabryki wagonów wielkie zebranie fabryczne, w którym uczestniczyli: minister komunikacji ob. Rabanowski, wicewojewoda poznański mgr Grodzicki, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Piękniewski, prezydent miasta Poznania mgr Sroka, wiceprezydent Grabowicz, dowódca D.O.W. gen. Strażewski, zastępca dowódcy D.O.W. płk Uziębło oraz przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i zaproszeni goście oraz 9.000 pracowników zakładu.

Zebranie zagaił przewodniczący Rady Zakładowej ob. Gierszal, który w imieniu pracowników powitał wszystkich obecnych, następnie odczytał telegramy marszałka Roli - Żymierskiego i ministra przemysłu Minca, którzy nadesłali gorące życzenia dalszego pomyślnego rozwoju dla Polski Ludowej.

Jako pierwszy przemówił przewodniczący Rady Zakładowej ob. Gierszal, który dał wyraz wielkiego wkładu pracy wszystkich pracowników H.C.P. Na zakończenie mówca wzniósł okrzyk na cześć prezydenta ob. Bieruta i Rządu Jedności Narodowej. Orkiestra odegrała hymn państwowy.

Z kolei przemówił naczelny dyrektor Zakładów Cegielskiego — inż. Lutosławski, dając genezę powstania fabryki i jej wkład pracy dla dobra Polski.

W swym przemówieniu dyr. Lutosławski podał do wiadomości, że Zakłady Cegielskiego ufundowały 10 stypendiów po 4.000 zł dla studentów Politechniki.

W imieniu pracowników fabryki wręczył następnie ministrowi Rabanowskiemu i dyrektorowi Leszowi dla ministra przemysłu Minca dwie miniaturowe lokomotywy.

Następnie przemówił dyrektor CZPM. inż. Lesz, który podkreślił, że obecne wyniki możemy zawdzięczać jedynie klasie robotniczej. Następnie min. Rabanowski udekorował 17 zasłużonych pracowników srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi. W imieniu odznaczonych podziękował inż. Dąbrowski, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Polski Demokratycznej i Rządu Jedności Narodowej.

Na zakończenie uroczystości, zgromadzeni wysłali depeszę do ministra przemysłu Minca, w której przyrzekają pracować jak najwydatniej dla dobra Odrodzonej Ojczyzny.

Ormowcy zasilają szeregi MO

Rosną kadry demokratycznej milicji

(Telefonem od wł. korespondenta)

Dnia 16 bm., odbyła się w Łodzi uroczystość zasilenia szeregów M. O. przez członków O. R. M. O. Ze 110 absolwentów 2-tygodniowego kursu przeszkoleniowego O. R. M. O. — 52 wstąpiło w szeregi M. O.

Uroczystość miała charakter bardzo podniosły. Przed gmachem M. O. przy ul. Żeromskiego zebrały się oddziały M. O. i O. R. M. O., przedstawiciele partii politycznych i społeczeństwa.

Do zebranych jako pierwszy przemówił komendant M. O. w Łodzi — płk Marchwiński, podkreślając zasługi M. O. i O. R. M. O. w dziele obrony ładu i bezpieczeństwa w kraju.

— Wielkie zadania — podkreślił mówca — stoją również przed M. O. i O. R. M. O. w nadchodzącym okresie przedwyborczym.

Następnie prezydent Mijal wyraził M. O. i O. R. M. O. gorące podziękowanie za zasługi, położone w dziele zaprowadzenia ładu, w regulacji ruchu i normalnego funkcjonowania życia miejskiego. Na zakończenie uroczystości nowoprzyjęci milicjanci złożyli przysięgę na wierność narodu i przedefilowali przed przedstawicielami komendy i zarządu miejskiego.

Wszystkie żale wypłyną

Na Wybrzeże przybyła Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy KRN z posłem Rusinkiem na czele. Członkowie Nadzwyczajnej Komisji będą urzędować na terenie Wybrzeża przez 3 dni.

W pierwszym dniu Komisja zbada warunki mieszkaniowe Gdańska, w ciągu zaś dwu następnych dni — Gdyni i Sopot. Celem prac Komisji jest kontrola działalności miejscowych organów kwaterunkowych, wgląd, czy w akcję mieszkaniową nie wkradły się jakieś nadużycia oraz przyjęcie zażaleń od tych obywateli, którzy są niezadowoleni z wyniku akcji.

Przewodniczący Komisji przyjął w gmachu Wojewódzkiego Urzędu w Gdańsku licznych obywateli, którzy wnieśli szereg spraw i pelycji.

—«o»—

Stypendia dla byłych więźniów

Krakowski Związek b. Więźniów Politycznych zorganizował stałą pomoc dla członków Związku, studiujących obecnie na wyższych uczelniach krakowskich, przyznając 22 stałe stypendia miesięczne w wysokości 1.000 zł.

Sieroty po b. więźniach, uczęszczające do szkół powszechnych i średnich otrzymują obecnie zapomogę w wysokości 2.500 zł.

—«o»—

Zabytki mówią

W czasie lustracji zboru ewangelickiego w mieście Dzierzgoniu na ziemi malborskiej starosta sztumski odkrył umieszczoną na uboczu i zapomnianą tablicę pamiątkową z napisem stwierdzającym, iż nie kto inny, tylko król polski Zygmunt August jest tym, który mieszkańcom Dzierzgonia nadał prawa swobodnego wyznawania religii protestanckiej. Tekst napisu głosi, iż miasto Dzierzgoń od roku 1466 do 1772 znajdowało się pod panowaniem Polski.

Głos Sportowy

Kło z kim?

Najlepsi pięściarze Europy

Francja nie posiada ani jednego tytułu

Obecny obraz amatorskiego pięściarstwa w Europie jest dosyć „mglisty". Od ostatnich mistrzostw Europy w Dublinie, bardzo wiele się zmieniło. Przed wojenna potęga bokserska Europy, Niemcy, jest poza nawiasem rywalizacji. Wielu najlepszych pięściarzy amatorskich przeszło na zawodowstwo, a wielu innych w ogóle wycofało się już z ringu. Mała ilość spotkań międzypaństwowych nie pozwala w chwili obecnej

Bruce Woodcock

na właściwą ocenę układu sił w amatorskim boksie Europy.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z pięściarstwem zawodowym, żyjącym bardzo intensywnym i gorączkowym tempem. Jak wygląda obecny boks zawodowy w Europie i kto broni tytułu mistrzowskiego, względnie ubiega się o tytuł w danej kategorii?

W wadze muszej posiadaczem tytułu jest Belg **Degryse**. Na razie żaden przeciwnik nie jest mu wyznaczony; w wadze koguciej Francuz, **Medina**, po zwycięstwie 30 października w Glasgow nad Anglikiem Patersonem zdobył tytuł mistrza Europy.

W wadze piórkowej zwycięzca spotkania: **Nel Tarleton** (Anglia) — **Ray Famehon** (Francja) będzie mistrzem Europy. Spotkanie to powinno odbyć się przed 6.1.47 r.

W wadze lekkiej tytuł jest wakujący. Żaden z konkurentów do walki o mistrzostwo nie jest jeszcze wyznaczony.

W wadze półśredniej Villemain (Francja), powinien spotkać się z Walczakiem (Francja). Zwycięzca walczyć powinien z kolei ze zwycięzcą spotkania Peire (Włochy) — Degroose (Belgia) i wreszcie zwycięzca tej walki winien stoczyć decydującą batalię z posiadaczem tytułu Anglikiem, **Ernie Roderickiem**. Jednak Walczak jest kontuzjowany, a Degroose nie zamierza już walczyć. Wobec tego zwycięzca spotkania Peire — Villemain będzie rywalem Rodericka; w wadze średniej mistrzem Europy będzie zwycięzca spotkania **Cerdan (Francja)— Hawkins (Anglia); w wadze półciężkiej** zwycięzca spotkania **Pol Goffaux (Belgia) — Quencemeyer** (Francja) spotka się z obrońcą tytułu Anglikiem **Freddie Millsem**. Decydująca ta walka powinna się odbyć przed 6.1.47 r.

W wadze ciężkiej mistrzem jest Anglik, **Bruce Woodcock**, który walczyć będzie prawdopodobne ze Szwedem, Tandbergem lub Stefanem Olkiem (Francja).

Na razie więc Anglia posiada 3 tytuły mistrzowskie, Belgia — 1, reszta jest „na warsztacie". Tak potężna w boksie zawodowym Francja — nie ma oficjalnie żadnego tytułu.

Przed sezonem łyżwiarskim

„Legia" ma najsilniejszą sekcję

Polski Związek Łyżwiarski otrzymał niedawno od Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego zaproszenie na kongres, który odbędzie się w Oslo w dniach 19 — 20 lutego 1947 r. oraz na mistrzostwa Europy: w jeździe szybkiej (Sztokholm, 6 — 7.II.47 r.), w jeździe figurowej (Davos 1 — 2.II.47 r.); równocześnie P. Z. Ł. otrzymał zaproszenie na wzięcie udziału w mistrzostwach świata w jeździe figurowej (Sztokholm 14 — 16.II.47 r.) i w jeździe szybkiej.

Państwowy Urząd WF i PW zadecydował, że inż. Kalbarczyk wyjedzie na kongres jako przedstawiciel Polski, natomiast co do mistrzostw, wydał polecenie P Z Ł., aby ustalił minima, pozwalające na wyłonienie odpowiedniej reprezentacji.

Naszym zdaniem minima te są świetnym czynnikiem, podciągającym formę poszczególnych zawodników. Jednak zachodzi pytanie, czy jest celowe żądać wyników od łyżwiarzy, którzy nie posiadają ani odpowiedniego sprzętu, ani nie mają koniecznych warunków treningowych. Raczej należałoby wysłać kilku młodych łyżwiarzy (najbardziej obiecujących) na naukę i trening zagranicę, dla zdobycia nowoczesnej techniki tego trudnego sportu. Wątpimy bowiem mocno, czy ktoś z zawodników poza Kalbarczykiem osiągnie wyniki na poziomie.

Najlepsi obecnie łyżwiarze w jeździe szybkiej, a mianowicie Kalbarczyk, Kowalski, Rytter, Michalak i Wiśniewski zasilili sekcję łyżwiarską WKS „Legia". Tym samym Klub ten posiada obecnie najsilniejszą sekcję łyżwiarską w Polsce. Znając dobrze wytyczne Klubu, zmierzające do umasowienia sportu w oparciu o młodzież i młody narybek — należy przypuszczać, że już w krótkim czasie Kalbarczyk wychowa w „Legii" zastępy godnych siebie następców.

—«o»—

Dzisiejsze imprezy

STADION WP, UL. ŁAZIENKOWSKA, GODZ. 12: Mecz piłkarski o mistrzostwo Polski KS Polonia — KS Warta Poznań.

Nowy człowiek—dla nowej Polski

Zakład wychowawczy Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci

Daleko na przedmieściach Warszawy, na Bielanach, wznosi się gmach o dziwnych kształtach samolotu. Dom ten — to jeden z największych zakładów wychowawczych Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dziecka — „Nasz Dom im. M. Falskiej".

Historia zakładu sięga w dość odległą przeszłość, w lata bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, gdy garstka zapaleńców zapragnęła z niczego, z najskromniejszych funduszów, stworzyć ośrodek, który by dzieciom, sierotom po poległych w walce dał wychowanie i wykształcenie.

Z historią „Naszego Domu" nierozerwalnie związane są dwa nazwiska — założycielki i kierowniczki do ostatniej dosłownie godziny życia — Marii Falskiej i największego przyjaciela i opiekuna dzieci — Janusza Korczaka, który z zakładem tym związany był silnymi więzami ideologicznymi.

Od lalki i piłki do karabinu

Gdy przyszły lata okupacji, „Nasz Dom" ze zwykłego sierocińca przekształcił się, nie przestając być zakładem wychowawczym, w szpital, w azyl dla prześladowanych przez gestapo i przede wszystkim w szkołę charakterów. Wprawdzie nikt tych wyrostków, grających zapamiętale w palanta, nikt z tych dziewcząt, jeszcze często wylewających łzy nad rozbitym nosem lalki, nie uczył się w sposób szkolny, książkowy, patriotyzmu. A jednak, gdy wybuchło tragiczne powstanie warszawskie, duża część wychowanków „zniknęła". Jako jedyny ślad po nich zostały puste łóżeczka i wieści, napływające z płonącej Warszawy, że ten i ten zginął, że ten i ten walczy...

Gdy personel zakładu po wyzwoleniu wrócił z ewakuacji, której nie przeżyła Maria Falska, zastał dom w stanie opłakanym. Na krótko przed odstąpieniem Niemcy urządzili w nim swój szpital. Ten krótki okres wystarczył im do zdewastowania domu. Podłogi były powyrywane, meble rozgrabione. Czasowo stacjonowało tu Wojsko Polskie.

W wyzwolonej ojczyźnie

Teraz w wyzwolonej już Polsce „Nasz Dom" wzięło pod swoją opiekę Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Korzystamy z gościnności gospodarzy i wchodzimy do środka. Na samym wstępie uderza nas nastrój przedświąteczny. Zarówno personel, jak i dzieci, mówiąc językiem potocznym, są „nieprzytomni". Dom przygotowuje się do wielkiego święta, do „dnia RTPD" 17 listopada.

Zdają się niemal nie spostrzegać obecności gości, którzy przyszli właśnie wtedy, „kiedy jest największe zawracanie głowy". Możemy więc swobodnie krążyć po labiryncie korytarzy i sal i obserwować dom w jego stanie normalnym, nie przygotowanym na pokaz.

W obu skrzydłach „samolotu" na pierwszym piętrze, mieszczą się sypialnie. Z jednej strony dla chłopców, oddzielnie dla starszych, oddzielnie dla młodszych, z drugiej — dla dziewcząt. Na dole są sale do odrabiania lekcji, rekreacyjne itp.

Uczyć się, uczyć się, uczyć...

Ale bardziej niż artystycznie ozdobione sale interesują nas ich młodzi mieszkańcy, którzy teraz z takim zapałem przybijają do ściany barwne wycinanki. Dzieci są tu, można śmiało powiedzieć, z „całego świata". Bo część to „starzy" wychowankowie, którzy przebywali w zakładzie w czasie wojny, część to repatrianci z polskich domów dziecka w ZSRR, a są i repatrianci z Zachodu.

Jest tu np. mała dziewczynka, która sama przybyła z głębi Niemiec. Te dzieci, na których dzieciństwo padł cień najokropniejszej z wojen, pozbawione normalnych warunków rozwoju i uczenia się, teraz rzuciły się do nauki z chciwością człowieka spragnionego, który w pustyni odnalazł źródło czystej wody. Uczą się i uczą, przez nikogo nie „poganiane", nie przymuszane. Uczą się z własnej woli, zacięcie, uparcie i wyniki tej ich pracy uwidocznione są w świadectwach szkolnych. Dzieci z zakładu wyróżniają się dobrymi stopniami.

Lekcje odrabiają dzieci w specjalnie do tego przeznaczonych pokojach, w oznaczonych godzinach. A jeżeli ktoś chce opracować jakiś temat gruntownie, korzystać z materiałów, których w podręcznikach nie ma, od tego jest „pokój pomocy naukowych", gdzie przy nakrytych barwnymi serwetami stołach młody „naukowiec" może pracować w ciszy i skupieniu.

Warunek: przestrzeganie ciszy. Kara: zawieszenie w prawach korzystania z pokoju. Ta kara, jak nas zapewniają, uchodzi w pojęciu wychowanków za najsurowszą.

Zarówno w salach rekreacyjnych, jak i w korytarzach na ścianach wiszą, pisane przez wychowanków gazetki ścienne. A tematyka ich świadczy o szerokim kręgu zainteresowań dzieci. Obok numeru, poświęconego historii domu, widzimy wspomnienia z Jugosławii, bo duża część dzieci lato spędziła w tym słonecznym kraju. Obok poważnych artykułów, widzimy wesołe wierszyki i dowcipy.

Kombinat wychowawczy

Przy przeglądaniu spisu wychowanków uderza nas mała stosunkowo ilość dzieci. Jakże to? Na taki olbrzymi, tak nowocześnie urządzony dom, posiadający duże kuchnie, kotłownię, pralnię mechaniczną, zdolną obsłużyć w przeciągu tygodnia 200 osób — tylko 78 dzieci?

Tak, ale „Nasz Dom" wychowuje nie tylko dzieci. Kształcą się tu nowe kadry młodych wychowawców. Do tej pory około 50 osób ukończyło kursy wychowawcze, połączone z praktyką na miejscu. Od nowego roku uruchomione zaś będą 3-letnie kursy licealne. Cały dom żyje teraz pod znakiem tych kursów. Przygotowane są już sale wykładowe, w trakcie wykańczania są sypialnie dla kursistów i kursistek, gdyż będzie się tu mieścił również internat.

Jeżeli do prac zakładu wliczymy jeszcze pracownie, bibliotekę i czytelnię, otwartą dla dzieci przycnodnich, to śmiało można powiedzieć, że „Nasz Dom" — to nie tylko zakład wychowawczy, ale swego rodzaju kombinat wychowawczy.

Dziękujemy dyr. tow. Sieradzkiemu za tych kilka chwil, które nam poświęcił, odrywając się od pracy i odchodzimy ze świadomością, że tak, jak w czasie okupacji wychowywał się tu człowiek - bojownik, tak teraz wychowują się całe zastępy świadomych obywateli, ludzi — budowniczych.

Z. Kwiecińska

To i owo w sporcie

RACING CLUB — HOCKEY CLUB LOZANNA, spotkanie hokejowe, rozegrane w Paryżu, które jest pierwszym meczem w tegorocznym sezonie, zakończyło się wynikiem remisowym 8:8.

POLSKI ZWIĄZEK ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH został... wyeksmitowany ze swego skromnego jednego pokoiku urzędowego przy ul. Al. Jerolimskie 45 m. 8. Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa działa b. sprawnie, a'e prawdopodobnie w tym wypadku zaszło jakieś poważne nieporozumienie.

SKROMNY, jeden z najlepszych bramkarzy polskich, grający ostatnio w K. K. S. — Poznań, został powołany do służby wojskowej i przebywa już w Warszawie. Prawdopodobnie gracz ten zasili szeregi WKS — „Legia".

Uwaga! Uwaga!

WIELKA ANKIETA FILMOWA Z NAGRODAMI

Jakie tematy chcecie oglądać na ekranie?

WOJENNE? ROZRYWKOWE? SPOŁECZNE? DRAMATY czy KOMEDIE?

UCZESTNIKOM ankiety przyznane będą nagrody ogólnej wartości **50.000 zł** oraz bezpłatne bilety do kin!

Szczegóły w najnowszym (7) numerze dwutygodnika „FILM" Do nabycia wszędzie! I-1908

Państwowa Centrala Handlowa

ODDZIAŁ W WARSZAWIE

podaje do wiadomości, że na terenie m. st. Warszawy towary tekstylne, pochodzące z P.C.H., sprzedają detalicznie po cenach komercyjnych sklepy Centrali Handlu Detalicznego i sklepy BATA, — a mianowicie:

C.H.D. ul. Puławska 59, „ Chłodna 22

BATA ul. Puławska 61, „ Targowa 66, „ Twarda 61, „ Żoliborz, ul. Mickiewicza 27

I-1927

PRZYDZIAŁ SKÓRGUMY NA ZELÓWKI

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

HURTOWNIA WOJEWÓDZKA Nr 1, WARSZAWA

dostarczyła przez Rzemieślniczą Centralę Zaopatrzenia i Zbytu oraz Cechów Szewców, wszystkim szewcom cechowym warszawskim

SKÓRGUMĘ DO ZELOWANIA OBUWIA

Cena detaliczna — kg zł 300.—

Na zelówki i obcasy męskie potrzeba — 50 dkg.

„ „ „ damskie „ — 40 dkg.

Szewcy rozpoczną zelowanie od dnia 18 listopada br.

I-1926

IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA W WARSZAWIE

ZRZESZENIE PRYWATNEGO PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO I GALANTERYJNEGO

Nowy Świat 6, tel. 8-68-70

podejmuje w imieniu zrzeszonych wytwórni wykonanie po cenach kalkulacyjnych

wszelkiego rodzaju odzieży (cywilnej i mundurowej), bielizny i czapek w partiach od 100 sztuk wzwyż I-1925

Dziecko pragnie być kochane i szczęśliwe!

Otoczmy dzieci polskie opieką i miłością całego narodu!

R. T. P. D.

DNIA 24 LISTOPADA 1946 ROKU o godz. 11.30 w sali Opery Warszawskiej, ul. Marszałkowska 8 odbędzie się AKADEMIA ŻAŁOBNA ku czci ADWOKATÓW, CZŁONKÓW IZBY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE, ofiar wojny, na którą Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie zaprasza Rodziny zmarłych oraz świat prawniczy. I-1916

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA

WARSZAWA - KOŃSKIE

przez Grójec — Mogielnicę — Nowe Miasto

uruchomiła Warszawska Spółdz. Eksp. Przew.

»WARSEP«

WARSZAWA, UL. GRÓJECKA 20 b

Odjazd z Warszawy, Plac Zawiszy — godz. 7 i 14.

Odjazd z Końskich, Rynek k. kościoła — godz. 7 i 14.

I-1922

Ogłoszenie o przetargu

Pierwsza Państwowa Fabryka Aparatów Elektrycznych w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę loco skład w Warszawie, alternatywnie loco fabryka w Warszawie, na Kałuszyńskiej 4, następujących materiałów:

1) piasku wiślanego gruboziarnistego 2.000 m sześciennych.
2) żwiru wiślanego drobnego 2.000 m sześciennych.

Oferty należy składać w kopertach zapieczętowanych w biurze fabryki.

P.P.F.A.E. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu, jak również wyboru oferenta bez względu na cenę.

Otwarcie kopert nastąpi dnia 20 bieżącego miesiąca o godz. 15.

I-1921

Ogłoszenie o przetargu

Ministerstwo Leśnictwa ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania parowego o wysokim ciśnieniu (1,5) atm. w budynkach garażu i warsztatach przy ul. Szczęśliwickiej 60 w Warszawie.

Bliższych informacji udziela się w Biurze Kierownictwa Odbudowy Gmachu Ministerstwa Leśnictwa w Warszawie, ul. Reja 3/5, pokój 326, III piętro, gdzie można otrzymać podkładki kosztorysowe.

Oferty należy składać w tym samym Biurze do dnia 28 listopada 1946 r do godz. 10 w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania parowego przy ul. Szczęśliwickiej 60".

Do każdej oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 2 proc. od sumy oferowanej.

Przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11, przy czym przedstawiciele firm oferujących winni przedstawić dowody wpłacenia P. P. O. K. względnie dołączyć je do oferty.

Ministerstwo Leśnictwa zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę i ilość ofert, oraz prawo uznania, że przetarg nie da wyniku.

I-1920

• OGŁOSZENIA DROBNE •

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU zatrudni na Śląsku Dolnym i w Polsce Centralnej: Inżynierów mechaników; Inżynierów elektryków: radiotechników, teletechników, zegarmistrzów. Kreślarzy. Sznyciarzy. Tokarzy, frezerów, szlifierów, hartowników. Ślusarzy maszynowych i narzędziowych tylko wykwalifikowanych. Galwanizerów, drykierów, blacharzy maszynowych. Brygadzistów montażu taśmowego. Nawijaczy motorów elektrycznych. Nawijaczki cewek. Wykwalifikowane monterki Philipsa i Telefunkena. Palaczy dyplomowanych. Odlewników, walcowników i przeciągaczy miedzi. Murarzy. Buchalterów-bilansistów, rewidendów i ekonomistów. Stenotypistki. Handlowców branży elektrotechnicznej. Kalkulatorów. Warunki dobre, mieszkanie i utrzymanie zapewnione.

Zgłoszenia z życiorysem w 2 egzemplarzach i świadectwami przyjmuje Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego, Al. Stalina 47, III piętro. Poza tym przyjmuje się zgłoszenia kandydatów do Liceum Energetycznego w Nysie na Dolnym Śląsku. Nauka i internat bezpłatne. Wymagana mała matura lub równorzędne świadectwo. I-1919

BIŻUTERIA, brylanty, złoto, srebro zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowak Nowy Świat 48. I-712

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany Grzechociński. Warszawa — Złota 46. Żyrardów — 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

STEMPLE kauczukowe. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem. „El-Cha-Film", Warszawa, Jerozolimska 27. I-1761

SZEWCY! Maszynę czyściarkę — wykończarkę sprzeda Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38. I-1229

FOTOGRAFIE wieczne na porcelanie, do nagrobków wykonywa artystycznie „El-Cha-Film", Jerozolimska 27, Prowincję informujemy listownie. I-1762

PAN, który był na ul. Czerniakowskiej 187, poszukując Kobielewskiej, proszony jest zgłosić się: Wspólna 12 m. 33. I-1923

NATYCHMIAST zatrudnimy: szefa buchalterii, 2 buchalterów, 2 inspektorów finansowych, 1 referenta finansowego. Zgłaszać się: Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego. Pruszków. Sienkiewicza 19, Wydział Mobilizacji Sił Roboczych. I-1920

WOBEC częstych wypadków podszywania się firm prywatnych pod nazwę „Radiosprzęt", zastrzeżoną prawnie przez Spółdzielnię Pracy „Radiosprzęt" Warszawa, Waszyngtona 42, wykorzystując w ten sposób zaufanie szerokich mas do Spółdzielni, Zarząd Spółdzielni firmy te ścigać będzie sądownie. I-1917

Ob. ZBROJEWICZ z Torunia, który W LIPCU POWRÓCIŁ Z PALESTYNY, proszony jest o skomunikowanie się w ważnej sprawie z Lizą Nachsatz. Warszawa-Żoliborz, Pl. Inwalidów 8, m. 11. I-1915

UNIEWAŻNIAM zniszczoną legitymację PPR wydaną przez Warszawski Komitet na nazwisko: Kubicki Czesław. I-1923

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz 15—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony: Redaktor Naczelny 86-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16

Telefon: 88-227

Konto P.K.O w Warszawie I-1090

B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749

Bank Gosp. Spół Oddz. Wojew w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia urzędowe i reklamy poza tekstem 1 mm x 1 szp 25.— zł, w tekście 1 mm x 1 szp 40.— zł, opisowe 1 mm x 1 szp 100.— zł.

Adres Redakcji i Administracji

Armia w bieli 2)

W gabinecie internisty

Poczekalnia ambulatorium jednego z wielkich szpitali warszawskich. Typowa obecnie, ciasna, poprzedzielana przegródkami, przepierzeniami, z piecykiem żelaznym, w którym się nie pali. Na wprost drzwi do gabinetu internisty, na które wszyscy co chwilę podnoszą wzrok.

Za plecami głos niewidzialnego chirurga i ugrzeczniony duet pary małżeńskiej pozostającej wybitnie pod wpływami jego doskonałości. „Tyle chodzili, byli tu i tam i nikt im jeszcze tak dobrze nie powiedział".

Ale na ogół jest cicho. Tylko od czasu do czasu wychyli się siostra: Państwo wszyscy do internisty? Pan? Pani? Odma pierwsza?

Każdy zajęty jest sobą.

Nie może znaleźć sobie miejsca ten ogromny, sapiący, czerwony na twarzy mężczyzna z podpuchniętymi oczyma, który w tej chwili siedzi szeroko na ławce, mnąc czapkę nerwowo w palcach lewej ręki. To wstaje, to siada, widać że rozgryza jakąś niewesołą myśl.

Uśmiechnięty, spaceruje młody człowiek, który informuje się często: „Czy jeszcze nie przyszedł? — jakkolwiek do gabinetu można się dostać jedynie przez poczekalnię i doktór musiałby być duchem, żeby się tam przemknąć niepostrzeżenie.

W rękach ładnej dziewczyny w modnym góralskim kapelusiku, migają szybko druty i bieleje spory kawałek swetra. Pan pod oknem jest blady i zdeterminowany, jakby dowiedział się o czymś przykrym, ale już postanowił z tym walczyć.

A teraz właśnie rozlega się stuk [illegible] i wylot korytarzyka tarasuje [illegible]oka siwa pani, w barankowej czapce i szarej świtce, również obszytej barankiem. Zatrzymuje się w progu i rzuca grubym głosem nie wiadomo do kogo: „Aha! To tak. Tyle ludzi? Po czym siada ciężko.

Młoda kobieta w ceratowym płaszczu zwraca się do dziewczyny z robótką: „Zanim ten doktór przyjdzie, to pani chyba skończy cały pulower". To małą ośmiela: „Pani go [illegible]a? A jaki on jest, ten doktór?" Słyszy w odpowiedzi rzeczy dobre i miłe, więc jest zadowolona. „Ach, to dobrze, skoro tak. To dobrze... A... młody?" — dorzuca jeszcze wahająco. — Wygląda bardzo młodo. Więc dziewczyna robi przesadnie poważną minę i pochyla się nad drutami.

Mimo milczenia, wspólne oczekiwanie łączy tych obcych sobie ludzi. Na jednych znać pewną odświętność, inni mają miny, jakby ot, odwalić jak najszybciej i już być potem. To nic nadzwyczajnego, że tu jesteśmy— zdają się mówić — niemniej jednak nie przychodzi się tutaj codziennie.

Właśnie w tej chwili, kiedy już wszyscy myśleli, że to czekanie nigdy się nie skończy, wlatuje lekarz i znika w swoim gabinecie „Odma" natychmiast staje przy drzwiach, zaznaczając tym, że jest pierwsza i niechno ktoś sprobuje...

W gabinecie doktór przygotowuje się do zabiegu. Przypadek zna doskonale, więc może pozwolić sobie na pewien automatyzm, przy którym odpoczywa. Zresztą, pokaźna ilość „małych czarnych" sprawia, że mimo późnej godziny i kilkudziesięciu pacjentów, jakich dzisiaj przyjął, zupełnie nie odczuwa zmęczenia. Nie potrafiłby tylko na pamięć przypomnieć sobie, kogo oglądał dzisiaj, w jakim ambulatorium, bo przyjmował w kilku.

Dawne to czasy, kiedy świat się z programu dnia swojego kolegi, w którym nie był uwzględniony nawet czas na przejazdy. I dzisiaj jak codziennie o tej porze ogarnia go niechęć do siebie, że nie zdążył jeszcze ze wszystkim, że dwie wizyty na mieście pozostały nie odrobione, a nie wiadomo co się jeszcze może zdarzyć.

Odma tymczasem dopełnia się jak Pan Bóg przykazał.. A może zdążę jeszcze po obchodzie... „Ma pan dobre minusy, odetchnąć".

W ogóle tak się złożyło, że jest teraz jedynym lekarzem dyżurnym w szpitalu. Mogliby wreszcie przyznać te etaty.

„„Czy nie za dużo proszę pana, może trochę wypuścić?" I ta buchalteria jeszcze. O 11 skończą tej histeryczce z ropniem dawać penicilinę. Żeby mnie tylko znowu w nocy nie zbudzili, że światło zgasło... „Nie oddychać chwilę".

Lekarz wyciąga igłę i wpisuje swoje uwagi do książeczki odmowej. „No, do widzenia za dwa tygodnie, a nie ganiać za dużo".

Wchodzi sapiący jegomość. Widać, że czuje się nieswojo, ale stara się wszystko opowiedzieć składnie. Więc od dwóch tygodni budzi go po nocy wielka duszność, tak że oddech mu prawie chwilami zupełnie zamiera, potem dusi go kaszel. Brał już od tego kaszlu różne proszki, ale mu nic nie pomagają. Lat ma tyle i tyle, mieszka tu i tu, pracę ma całkiem „letką".

Na żądanie rozbiera się momentalnie i kładzie na kozetce. Zaczyna się stuk, stuk, puk, puk, oddychać, nie oddychać. Ile razy ja już to robiłem dzisiaj? — myśli lekarz. A w ogóle ile razy? Delikatny szmer sprawia, że znikają myśli, gabinet, świat cały. Jest tylko ludzkie serce, o którym już wie, że jest chore.

Myśli pędzą błyskawicznie, skrótami. Niesłychanie złożone procesy fizyko - chemiczno - biologiczne, zachodzące w normalnym ustroju przy najdrobniejszym przejawie życia, komplikują się niezmiernie w stanach patologicznych. Lekarz musi być zawsze ich świadom. Pomocą mu są dziesiątki teorii pogłębionych doświadczeniem klinicznym, setki przestudiowanych tomów literatury fachowej, zdrowy rozsądek i — serce.

Więc różnicuje. Każdy przypadek jest inny i każdy musi być rozpatrywany nie tylko z uwzględnieniem całokształtu wiedzy i doświadczenia, ale w równej mierze — czynników psychicznych i społecznych. Im szczęśliwiej łączy lekarz te czynniki, tym większy jest efekt leczniczy.

Panie, a pan dużo pije? — pyta się nagle pacjenta. — A pije się, pije... — Gdzie tam, poprawia się zażenowany pacjent, chyba jak jest okazja. A ile tak dziennie — pyta dalej lekarz, jakby nie przyjmując tej odpowiedzi do wiadomości. — No, trzy, cztery zawsze.

Lekarz już wszystko wie. Więc każe zrobić badania dodatkowe, morfologię krwi, Roentgena. Przepisuje lekarstwa i dietę i tak wszystko pacjentowi tłumaczy, jakby już dawno nie miał sposobności o tym mówić. Przestrzega go, radzi. Proszę się położyć, to jest schorzenie poważne, nie można go lekceważyć. Powtarza po kilka razy wskazówki, dobitnym również głosem, wie z doświadczenia jak do jakiego pacjenta mówić. I proszę mi zaraz po diecie się pokazać. I pan pamięta, nie więcej niż cztery szklanki płynu. Zupa i jabłka liczą się za płyn. Więc pacjent zaczyna na siebie wszystko naraz naciągać, szarpie bieliznę i choć przy rozbieraniu nie krępował się wcale, teraz nagle pyta się o parawan.

Warszawskie serca niedomagają często!

Są pacjenci, którzy zawsze narzekają i nigdy nie przyznają, że czują się lepiej. Są i tacy, którzy stale czują się świetnie.

Wchodzi uśmiechnięty młody człowiek, muzyk — jak się okazuje, — który tutaj niedawno był. „Panie doktorze czuję się doprawdy wspaniale. Jakbym nigdy nie chorował". Pod koniec drugiego dnia diety kazałem żonie nagotować kartofli, kapusty, najadłem się, popiłem herbatą, wylicza z triumfem. Hm, hm — chrząka doktór. A ile proszków pan wziął? — Żona kupowała...

Żeby on wiedział, jaką ma złą prognozę, — myśli lekarz osłuchując serce i kontrolując równocześnie tętno, które jak przypuszczał bije rozmaitym rytmem. Oj biedne, te warszawskie serca. Jak mu to powiedzieć?... A badania pan zrobił, o które prosiłem? — Panie doktorze po co, ja się tak dobrze czuję. Hm... proszę pana, ja wcale nie jestem taki zachwycony. Może pan żonę do mnie przyśle i proszę koniecznie przeprowadzić te badania.

Chory wije się, przytakuje skwapliwie, ale od razu widać, że nic nie zrobi. Lekarz tłumaczy mu jeszcze parę minut, żal mu bardzo tego wesołego warszawiaka, nie chce go straszyć, ale boi się o niego.

Jest godzina ósma. Pacjentów ze dwa razy tyle jeszcze. Nie można ich przerzucić na jutro, bo jutro czekają już inni i ludziom nie jest tak łatwo wyrwać się z codziennego kręgu zajęć. Lekarz uchyla drzwi. Znów rozlega się jego dźwięczne, serdeczne proszę, które na widok podnoszącej się młodej dziewczyny nieświadomie przedłuża się nieco. Ot po prostu dla odmiany miła buzia.

JANINA WIERZBOWSKA

(c. d. n.)

Dzieci na kolonii RTPD

Nauka i TECHNIKA

DZIENNE KINO

Aparat, który umożliwia oglądanie filmów przy świetle słonecznym

Zamknięte, pomalowane na kolor ochronny auto, zjawiało się w jednostkach wojskowych podczas przerw między bajami. I natychmiast pod gołym niebem, na zielonej polanie, jaskrawo oświetlonej promieniami południowego słońca, rozpoczynał się... kolejny seans filmowy.

O każdej godzinie doby — dniem i nocą, przy świetle słońca, elektryczności lub w ciemnościach, na sali lub pod gołym niebem, w każdych warunkach umożliwia demonstrowanie filmów aparatura kina dziennego, wynaleziona w Związku Radzieckim.

Wiele lat pracowali naukowcy całego świata nad rozwiązaniem zadania demonstrowania filmów przy naturalnym świetle dziennym. Część z nich przyszła do wniosku, że stworzenie idealnej aparatury jest niemożliwe, gdyż jest to sprzeczne z podstawowymi prawami fizyki.

Naukowcy radzieccy myśleli inaczej i postawili sobie za cel rozwiązanie tego zadania.

Po długich poszukiwaniach i doświadczeniach wynalazca radziecki, kandydat nauk ekonomicznych R. Nowicki opracował podstawy teorii kina dziennego. Latem roku 1935 w jednym z parków moskiewskich demonstrowano pierwszą na świecie aparaturę.

Osiągnąwszy pierwsze sukcesy, Nowicki kontynuował prace nad technicznym udoskonaleniem swego wynalazku. Ciężki i kruchy ekran lustrzany był podstawowym brakiem konstrukcji. Należało znaleźć inny materiał, zdolny do zastąpienia lustra, lecz nie ustępujący mu pod względem jakości.

Rozwiązanie tego zadania zbiegło się z początkiem wojny. Wynalazca przerwał chwilowo pracę. Po powrocie z frontu starszy lejtenant gwardii R. Nowicki ponownie zagłębił się w opracowywaniu zagadnienia kina dziennego. W eksperymentalnych pracowniach filmowego instytutu naukowo - badawczego dobiega obecnie końca budowa ostatniego modelu aparatury kina dziennego jego systemu.

Nowa aparatura jest uniwersalna. Może być wykorzystana dla wszystkich celów: w klubach i parkach, przy kilkuset widzach, w klasach szkolnych i aulach uniwersyteckich dla stałego kina i dla kin objazdowych. Cała konstrukcja — to jedna całość, składa się ją i uruchamia w ciągu kilku minut. Postawiona na kołach aparatura jest łatwo przesuwana przez jednego człowieka, przenoszona zaś przez dwóch.

Nowa aparatura nie posiada ciężkiego, łatwo tłukącego się lustra. Zastępuje je lekka, tania i trwała masa plastyczna (pleksiglas) — przezroczysty pancerz, pokryty warstwą lustrzaną.

Kino dzienne nie potrzebuje ani specjalnej aparatury filmowej ani specjalnej taśmy. Zwyczajny aparat projekcyjny, zasilany przez zwyczajną 400 watową lampę elektryczną, znajduje się w zaciemnionym pudle tzw. szybie. Wewnętrzne ścianki szybu pokryte są czarnym, pochłaniającym promienie światła dziennego—aksamitem. Na ścianie przeciwległej do projektora znajduje się ekran, który także niczym nie różni się od zwykłego ekranu, jest tylko postawiony pod pewnym kątem do aparatu.

Okoliczność ta właśnie daje możność obrazowi, wychodzącemu z obiektywu aparatu kinowego, tylko niby odbić się od płóciennego ekranu, następnie zaś skierować swoje promienie na ekran lustrzany. Przez wielkie „okno" w szybie, w jego głębi widz ogląda obraz, odbity w lustrze ekranu.

Lustrzana powierzchnia ekranu daje jasny, wyraźny i równomiernie oświetlony obraz. System Nowickiego posiada znakomitą właściwość wzmacniania, w porównaniu z kinem zwyczajnym, tereoskopijności obrazu. Widz ma wrażenie trójwymiarowości. Właściwość tę nazwali wynalazcy „powietrzem w scenie" i nazwa ta stała się terminem technicznym. Ekran lustrzany z masy plastycznej nie daje oczywiście pełnego efektu stereoskopowego, jednakże osiąga się większą wyrazistość obrazu.

Dzienne światło — to najzwyczajniejsze środowisko dla ludzi. Jesteśmy przyzwyczajeni obserwować życie w warunkach oświetlenia naturalnego. Również większość widowisk: rewie wojskowe, zawody sportowe, zwiedzanie muzeum, wystaw odbywa się przy świetle dziennym. Kino dzienne w zupełności zachowuje to zwyczajne naturalne środowisko i nie tylko nie obniża, ale potęguje wrażenie artystyczne.

W chwili obecnej dzienne kino może być z powodzeniem zastosowane w szkołach i uczelniach, przy wykładach publicznych, odczytach i referatach, jako znakomity środek upowszechniania wiedzy.

Czy wiecie, że...

NIEGDYŚ UWAŻANO, ŻE POSIADANIE AMETYSTU CHRONI PRZED UPICIEM SIĘ. Znana jest zabobonna skłonność ludowa, przypisująca poszczególnym przedmiotom cechy, chroniące człowieka przed takim, czy innym złem. Drogocenny ametyst miał właśnie chronić posiadacza przed upiciem się. Jak stary jest ten przesąd, świadczy pochodzenie samej nazwy. Jest to bowiem wyraz starogrecki: „a" jest zaprzeczeniem (jak np. w wyrazie amoralny), „metejn" zaś oznacza być pijanym.

*

SŁOWO „GAZ" POWSTAŁO DOPIERO PRZED 300 LATY. Twórcą jego był uczony fizyk i lekarz holenderski Van Helmont, żyjący w latach 1577 do 1644. Zainteresowanie, jakie ówczesna nauka wykazywała w stosunku do gazów, zmusiło do wyszukiwania odpowiedniej nazwy dla substancji o tych właściwościach fizycznych. Van Helmont utworzył nowe słowo, które przyjęło się powszechnie, wzorując się na słowie „chaos" — biorąc za punkt wyjścia stwierdzenie, że gazy występują najczęściej jako mieszaniny poszczególnych składników.

*

POWSTANIE SZTUKI „PIGMALION" BERNARDA SHAW MA SWOJĄ CHARAKTERYSTYCZNĄ HISTORIĘ. W sztuce tej kwiaciarka staje się wreszcie lady. Pomysł tej sztuki zrodził się ze zdarzenia, które miało właśnie odwrotny przebieg. Pewna lady angielska przemieniła się przy pomocy swego fryzjera w sprzedawczynię kwiatów i przez dwie godziny w jednym z najludniejszych miejsc Londynu, Picadilly, sprzedawała kwiaty, nie będąc poznaną przez nikogo ze znajomych i wygrywając w ten sposób zakład.

*

LUDZIE, KTÓRYCH GRUCZOŁY POTOWE NIE FUNKCJONUJĄ NORMALNIE, NIE MOGĄ CIĘŻKO PRACOWAĆ. Przy wzmożonym wysiłku fizycznym temperatura ich ciała może dojść do 40 st. C. Z tego też względu Anglicy i Holendrzy podobno wysyłają żołnierzy i urzędników do swoich kolonii w krajach podzwrotnikowych wtedy tylko, sprawdzając uprzednio, czy „potrafią" się oni pocić.

Stanisława Sowińska 4)

„Barbara"

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A. L.

WIDZĘ po waszych minach, żeście głodni, wytrzymajcie do jutra. Jutro pojedziemy do jednej szmuglerki, mojej znajomej, na Marymont, to was trochę podkarmi i pomoże.

Nadzieja najedzenia się do syta, zapowiedziana przez „Celinę", podniecila nas i podniosła na duchu. Nazajutrz rzeczywiście pojechaliśmy na Marymont. Dom stał w samym kącie uliczki, jedyny murowany wśród samych współzapadłych drewniaków. Przed domem maleńki ogródek. Już w sieni, na parterze, gdzie mieszkała szmuglerka „Stacha", nozdrza nasze uderzył smakowity zapach potraw.

— Oho, „Stacha" w domu, pitrasi — powiada „Celina" obiecująco.

Na spotkanie wychodzi kobieta wysoka, tęga, o wielkiej, czerwonej twarzy i serdecznie ściska nam ręce.

— Chodźcie głodomory do pokoju, najecie się.

Nie dajemy sobie dwa razy powtarzać. Czujemy się od razu jak u siebie w domu.

Dziwnym, naprawdę dziwnym typem jest „Stacha". Dla mnie, nieznającej wówczas jeszcze po krótkim pobycie w Warszawie specyficznych jej warunków, które się wytworzyły w czasie okupacji niemieckiej, a które zrodziły pewną kategorię ludzi, „Stacha" była człowiekiem o zagadkowej psychice, złożonej z bardzo różnych i bardzo przeciwstawnych sobie elementów. Łączyła w sobie z jednej strony takie cechy, jak wielki hart i ryzyko graniczące z bohaterstwem w upartym dowożeniu produktów do stolicy, z drugiej strony brak wszelkich skrupułów moralnych, gdy szło o zdobycie zysków.

„Stacha" była jedną spośród tysiącznych, szarych rzesz szmuglerskich, jeżdżących za produktami setki kilometrów, dźwigających na swych plecach ciężkie wory z kartoflami i mąką, przemierzających nocami, uginając się pod ciężarem, pieszo dziesiątki kilometrów, by uniknąć zetknięcia z posterunkami niemieckimi, rewizjami lub łapankami na stacjach, mających pod tym względem ustaloną tradycję.

Jak wielu szmuglerów „Stacha" posiadała szeroki gest w szafowaniu pieniędzmi, zdobytymi z narażeniem życia. Lubiła urządzać libacje, na które przychodzili wszyscy sąsiedzi i każdy odchodził z zapasem żywności co najmniej na dwa dni.

Poza tym musiała mieć stale kogoś na utrzymaniu, jak to określaliśmy „musiała się stale nad kimś znęcać". Pewien czas „ofiarą" jej dobroci była „Celina", która długo jednak nie wytrzymała i poszła na służbę. Umiała dać odczuć swojej „ofierze", że jest na jej utrzymaniu i posiadała inne przykre często w obcowaniu przywary, które wynikały raczej z jej stanu nerwowego, nadszarpniętego mocno jak i całe zdrowie, uciążliwym ryzykanckim trybem życia.

Ale miała zalety, które górowały nad wszystkim. Było to wielkie, pełne współczucia i wyrozumiałości serce i wielka nienawiść do Niemców. Prawie analfabetka polityczna, posiadała niezawodny, zdrowy instynkt klasowy, który zbliżał ją do ludzi udeptujących uporczywie ścieżki w splątanym gąszczu życia podziemnego do Polski ludzi pracy, do których należała sama od najmłodszych lat swego życia.

Toteż mieszkanie jej było istnym schroniskiem, prawdziwym domem dla każdego Gwardzisty, przyjeżdżającego ze sprawozdaniem do Warszawy, dla łączników, dla partyzantów polskich, udających się w teren, dla partyzantów sowieckich — uciekinierów z niewoli niemieckiej, dla Żydów zbiegłych z ghetta i poszukujących kontaktu z organizacją bojową.

Dom jej był archiwum, arsenałem, drukarnią, hotelem i zajazdem. Każdy, kto szukał schronienia, znajdował u „Stachy" przytułek i opiekę, póki nie pozałatwiał swoich spraw i nie ruszył dalej swoją drogą. W ten sposób i my znaleźliśmy u niej pomoc. Otrzymaliśmy od niej trochę pieniędzy, na ewentualne wynajęcie mieszkania i pewność, że gdy głód, zimno lub brak mieszkania da się nam we znaki, mamy miejsce, gdzie zawsze możemy się najeść, ogrzać i przespać.

WŁASNE MIESZKANIE ROZWIĄZUJE PODSTAWOWY PROBLEM:

Po kilku dniach przyszedł do „Jadzi" zapowiedziany kontakt z Gwardii Ludowej. Był to instruktor Sztabu Głównego Gwardii Ludowej, pseudonim „Wojtek" (Janusz Neugebauer). Wysmukły, młody człowiek, w wysokich butach, w szarym płaszczu. Duże czoło, inteligentna, myśląca twarz.

Mówił na naszą prośbę szerzej o Gwardii Ludowej. Wyjaśnił nam, że jest to organizacja wojskowa, powołana do życia z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej, skupiająca jednak wszystkich uznających konieczność natychmiastowej czynnej walki z okupantem bez różnicy przekonań politycznych i przynależności partyjnej, jak też i bezpartyjnych.

— Jest nas na razie mało, bardzo mało i nie posiadamy prawie broni, ale tak ujęta idea walki z okupantem musi ogarnąć i pociągnąć za sobą szerokie masy, które z Gwardii Ludowej uczynią potężną organizację, zbrojne ramię narodu. Wkrótce — mówi dalej „Wojtek" — wyruszą pierwszy oddział partyzancki w pole, wychodzi pierwszy numer organu Gwardii Ludowej — „Gwardzisty". Wy na razie będziecie pomagać w technice wojskowej, nauczymy was powielać — potem zobaczymy.

Gdy powiedziałam, że zdecydowałam iść do fabryki na robotę, ale że mam pewne zastrzeżenia, wyjaśnił, że Gwardia Ludowa nie posiada niestety żadnych funduszów, które pozwoliłyby na jakie takie utrzymanie minimalnej ilości ludzi, którzy by w ten sposób mogli poświęcać się wyłącznie pracy konspiracyjnej. Następnie podał nam hasło, datę i adres, gdzie mieliśmy przyjść powielać i rozstaliśmy się.

Było to pod koniec kwietnia 1942 r. Do rozpoczęcia pracy w technice wojskowej pozostało nam kilka dni. Czas ten poświęciłam wraz z „Celiną" usilnemu poszukiwaniu mieszkania, odpowiedniego dla wymagań życia konspiracyjnego, a więc niezależnego, w otoczeniu sąsiadów o opinii ludzi porządnych i niedrogiego.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-14356